ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 4 września 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 4 Septembre 1952 Nr. 210

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Sprawa Polski w rozgrywce przedwyborczej Stanów Zjednoczonych

Jest niewątpliwie zasługą rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych, że sprawa Polski — a razem z nią sprawa innych ujarzmionych narodów w Europie środkowo - wschodniej — wysunęła się na pierwsze miejsce w agitacji przedwyborczej, obejmującej tak że przyszłą politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

Cisza świadczyłaby przecież, że o nas zapomniano albo, że istnieje w wolnym świecie jakby cicha zmowa, by spraw drażliwych nie tykać.

Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych wykazują, że jest inaczej, co należy uważać za objaw pomyślny dla nas.

Już na konwencjach w Chicago rodacy nasi, zarówno demokraci jak republikanie, postarali się o to, że każde z dwóch wielkich stronnictw amerykańskich w programowej deklaracji wyraziły nadzieję, iż Polska i narody za żelazną kurtyną uzyskają pełną wolność. Nie powiedziano jednak jak i kiedy!

* * *

W dyskusjach Polska gra rolę pierwszorzędną m. in. także dlatego, gdyż Węgry, Rumunia i Bułgaria należały do sprzymierzeńców Hitlera, a Polska była nie tylko sprzymierzeńcem Zachodu, ale jego reprezentanci, podpisując umowy z Rosją, a szczególnie w Poczdamie, przyjęli na siebie także zobowiązanie czuwania, by w Polsce powstał rząd wyłoniony z wolnych i nieskrępowanych wyborów.

Gdyby St. Mikołajczyk nie był się dał nakłonić przez W. Brytanię i St. Zjednoczone do przyjęcia ciężkiej misji i nie był się udał do Polski do prowadzenia walki z komunistami z prawdziwie chłopskim uporem o dotrzymanie zobowiązań poczdamskich, kierownicy państw anglosaskich mogliby dziś powiedzieć, że nie interesowaliśmy się dotrzymaniem owych zobowiązań i nic sami w tym względzie nie zrobiliśmy.

Dziś tego państwa anglo-saskie powiedzieć nie mogą, co jest wyłącznie zasługą najszerszych rzesz narodu polskiego, które poparły Mikołajczyka w jego bardzo trudnym zadaniu.

Jest także zasługą Mikołajczyka, że Zachód dowiedział się o prawdziwych wynikach wyborów w roku 1947 i o sposobach, jakimi reżim wybory te sfałszował, i że prez. Truman w marcu 1947 wydał pierwsze stanowcze orędzie przeciw metodom gwałtu, terroru i oszustwa, jakimi Sowiety i ich narzędzia ujarzmiają wolne dawniej narody, wykazując to na przykładzie Polski. Wówczas to z okazji wyborów w Polsce świat wolny po raz pierwszy zajął stanowisko czysto obronne w zimnej wojnie, wypowiedzianej poprzednio Zachodowi przez Sowiety. Podjęcie śledztwa przez U.S.A. w sprawie mordów katyńskich jest pierwszym krokiem ofensywnym Zachodu dotyczącym znów Polski i Narodu Polskiego.

* * *

Rodacy nasi w Stanach Zjednoczonych jako obywatele tego kraju domagają się obecnie dalszych kroków ofensywnych w imię zasad wolności i demokracji tworzących podstawę ustroju Stanów Zjednoczonych.

Demokraci i republikanie głoszą wobec tego zgodnie, że polityka ich ma doprowadzić do uwolnienia ujarzmionych przez Rosję i marksizm narodów.

Rozgrywka natomiast toczy się między przywódcami obydwóch walczących obozów, jakimi środkami ma się doprowadzić do przywrócenia wolności narodom za żelazną kurtyną. Kandydat republikański Eisenhower zaleca natychmiastowe uwiadomienie Rosji, że Stany Zjedn. nie uznają nigdy obecnego stanu rzeczy w Europie środkowo - wschodniej, ani w Azji wschodniej. Rosja odpowiada, że kpi sobie z tych pogróżek. Kandydat demokratyczny Stevenson zaś radzi nie zamykać drzwi do rozmów z Rosją, gdyż zdaniem jego równocześnie otwarto by drzwi do wojny.

I tutaj dochodzimy do sedna rzeczy.

* * *

Można nie chcieć wojny w ogóle i pozostawić przeciwnikowi wolne pole działania.

Można nie chcieć wojny tak długo ,jak się nie jest do niej gotowym.

Można też nie chcieć wojny, ale sądzić, że wojna jest mimo to nieunikniona wskutek zaborczości przeciwnika i jego metod bezwzględnych; można wskutek tego być przekonanym, że dalszy rozwój wydarzeń prędzej czy później doprowadzi do zmierzenia sił, ale chcieć aby za taki rozwój wypadków przeciwnik ponosił pełną odpowiedzialność.

* * *

Prez. Truman ma niewątpliwie rację, jeżeli podkreśla, że pierwszymi ofiarami wojny stałyby się prawdopodobnie narody, które miałyby być uwolnione i to ofiarami walki najbezwzględniejszej, włącznie z atomową. Zresztą także przyjaciel Eisenhowera, Foster Dulles, opiera się na własnych wysiłkach i ofiarach narodów środk.-wsch. Europy, gdyż mówił on o rozsadzaniu Rosji od wewnątrz przez narody ujarzmione. Niestety F. Dulles nie powiedział, jak sobie to wyobraża, skoro narody te nie mają ani jednego procentu takich wolności i możliwości, jakie mają partie komunistyczne w demokracjach zachodnich. Marksizm wie, że stałby na kruchych nogach, gdyby zaprowadził najskromniejsze wolności i dlatego dyktatura jest u niego kwestią życia i śmierci.

Foster Dulles należy więc do tych, którzy chcą uwalniać narody ich własnym kosztem. O ile tego dokonać trudno, myśli on o pomocy Niemców, którzy „uwalnialiby" na swój sposób podobny do sowieckiego, jeśli nie gorszy. Odwiecznym hasłem Niemców jest przecież niszczyć Słowian w ogóle, a szczególnie Polaków.

* * *

Jak widzimy jest rzeczą nieodzowną przemyśleć to największe zagadnienie świata w chwili obecnej wszechstronnie i do końca, a równocześnie posiadać przywódców zdolnych, doświadczonych i przewidujących, którzy będą umieli wybrać właściwą chwilę i właściwe środki, by uwalnianie ujarzmionych narodów dokonało się z jaknajmniejszymi stratami i ofiarami dla wszystkich.

Przywrócenie wolności narodom ujarzmionym przez Rosję w prezydenckiej agitacji wyborczej w Stanach Zjednoczonych

Prez. Truman oświadcza, że urzeczywistnienie planów Eisenhowera zrobiłoby z krajów środkowo-europejskich pole straszliwych bitew atomowych i niezmiernych cierpień

i przestrzega przed wywoływaniem przedwczesnych nadziei dla propagandy przedwyborczej

Waszyngton. — Prez. Truman, który bierze obecnie udział w agitacji przedwyborczej na rzecz demokratów, wygłosił we wtorek przemówienie w Milwaukee, oskarżając republikanów o lekkomyślne nadużywanie hasła w sprawie „uwolnienia narodów ujarzmionych przez Rosję". Oświadczył on, że w ten sposób **„republikanie zwiększają ryzyko wojny atomowej".**

Nawiązując do oświadczenia Eisenhowera złożonego przed Legionem Amerykańskim, Truman powiedział: „kandydat republikański musi wiedzieć, że żelazna kurtyna i ściany Kremla nie zawalą się od trąbienia propagandowego w U.S.A." Truman stwierdził, „że Stany Zjednoczone nie zapominają o narodach ujarzmionych przez Rosję", dodając jednak, „że w **obecnej sytuacji nie można zrobić dla nich wiele bez użycia siły."**

Próba wyzwolenia tych cierpiących narodów oznaczałaby w obecnej chwili **„przekształcenie tych krajów w potworne pola bitew atomowych".**

Możliwym jest, powiedział Truman, że republikanie nie zdają sobie z tego sprawy, ale ci, którzy są na miejscu, w Europie wiedzą bardzo dobrze, że mówienie o wyzwoleniu w obecnych warunkach jest mówieniem o wojnie.

To jest powodem, — mówił Truman — dlaczego oświadczenia republikanów wywołały tak wielkie poruszenie wśród naszych przyjaciół w Europie.

Jestem przekonany i spodziewam się, że nasi przyjaciele rozumią to doskonale, iż republikanie nie zamierzają wcale wywołać straszliwej wojny atomowej.

Jeśli jednak nie chcą wojny, to dlaczego mówią nam, iż mają nowe konkretne propozycje w sprawie udzielenia pomocy narodom za żelazną kurtyną? Jeśli nie myślą o wojnie, to o czym?

Nic nie mogłoby być gorszego, powiedział Prezydent U.S.A., aniżeli wywoływanie fałszywych nadziei w tych krajach. **Nic nie mogłoby być gorszego, jak wywoływanie w tych krajach powstań, które mogą dać sowieckim oprawcom okazję do spowodowania nowej hekatomby ofiar.**

Truman zarzucił republikanom, iż głosząc hasła o wyzwoleniu krajów za żelazną kurtyną nie myślą o niczym, jak tylko o zdobyciu jak najwięcej głosów w czasie wyborów.

★

Eisenhower oskarża demokratów o nieudolność i sprzedajność

ATLANTA. — Generał Eisenhower, kandydat republikański na prezydenta rozpoczął swą kampanię wyborczą od objazdu stanów południowych. W pierwszym przemówieniu, wygłoszonym w Atlanta, Eisenhower oskarżył demokratów o nieudolność, głupotę i sprzedajność. Eisenhower powiedział, że demokraci byli już za długo u władzy i czas najwyższy, by przeprowadzić w całej administracji federalnej zmiany „od góry do dołu".

LONDYN. — Nowym gubernatorem Australii zostanie marszałek brytyjski, Slim. — Propozycję w tej sprawie ma wkrótce przedłożyć rząd australijski.

80 ludzi utonęło w Gangesie

Nowe Delhi. — Według wiadomości, nadeszłych do Nowego - Delhi, 80 osób utonęło w Gangesie niedaleko Ballia.

Przeładowany statek stracił równowagę i przechylił się na środku rzeki. 80 pasażerów utonęło, nim zdołano im pospieszyć z pomocą.

:-:

Ciężarówka peruwiańska wpadła do parowu

20 zabitych

Lima. — Ciężarówka, przewożąca robotników, wpadła do parowu, głębokości 50 m., w odległości 700 km. od Limy.

20 osób poniosło śmierć, 7 jest rannych. Tylko kierowca wyszedł cało z tego wypadku.

:-:

Przewrócił się samochód

10 zabitych

Cuernavaca. (Meksyk). — Przewrócił się tutaj na zakręcie drogi duży samochód ciężarowy załadowany workami z cementem. Na workach tych jechało kilkunastu robotników. 10 z nich poniosło śmierć.

:-:

Pociąg spadł na ulicę

BERLIN. — Na skutek wyskoczenia z szyn, lokomotywa oraz 1 wagon pociągu przejeżdżającego mostem ponad ulicą we wschodnim Berlinie, spadły na ulicę. Maszynista, palacz oraz kierownik pociągu ponieśli śmierć.

:-:

Zabił dziecko w ofierze

KARACHI. — Policja pakistańska aresztowała pewnego muzułmanina, który w dniu „Święta Ofiary" zabił w tej intencji swoje własne dziecko, mające 18 miesięcy. Morderca oświadczył w czasie przesłuchania, iż miał objawienie, nakazujące mu złożyć ofiarę krwi.

Warto przypomnieć, że podobny wypadek zdarzył się w ubiegłym roku. Pewien lekarz zabił w ofierze swojego 14-letniego syna. — Proces w tej sprawie jeszcze nie zakończył się.

:-:

Czteroletni chłopiec wpadł do akwarium

BRIGHTON. — Czteroletni chłopiec, Wiktor Craker, nachyliwszy się, aby lepiej widzieć ryby, wpadł do akwarium w Brighton.

Brat jego, Rajmund, lat 11, przeskoczył przez kamienną balustradę i wskoczył do wody. aby uratować dziecko. Obydwaj bracia są uratowani.

:-:

Nieudały sabotaż w kopalni Arenberg

VALENCIENNES. — W kopalni Arenberg w Wallers wykryto na czas sabotaż dokonany w głębokości 220 m.

Kilka minut przed przejazdem wózków z węglem, górnicy spostrzegli, że tor został zarzucony kamieniami w taki sposób, iż sabotaż nie ulegał wątpliwości. Tor oczyszczono przed nadjechanem wózków.

Śledztwo ujawniło sprawców sabotażu, dwóch Włochów: Angelo del Mutti, lat 26 i Di Spinetti, lat 25, których aresztowano.

:-:

Bestialskie morderstwo w Hayange

Algerczyk wypiera się nadal zbrodni

HAYANGE. — Nowe, długie przesłuchania Algerczyka, podejrzanego o zamordowanie 9-letniej Anny Montaigu w kinie Dux w Hayange, nie dały innych rezultatów, jak pierwsze. Algerczyk nadal wypiera się zbrodni.

Policja nie wyklucza możliwości, że był on świadkiem odnalezienia okaleczonych zwłok dziewczynki oraz że widok ten uczynił na nim takie wrażenie, iż mógł w restauracji, będąc nietrzeźwy, przypisać sobie jej popełnienie.

5 wyroków śmierci w procesie przeciwko „sabotażystom" w Rumunii

Bukareszt. — Sąd wojskowy w Poarta - Alba wydał we wtorek wyrok na 10 Rumunów oskarżonych o sabotaż przy budowie kanału Dunaj — Morze Czarne.

5 oskarżonych zostało skazanych na śmierć, a 5 na kary więzienia od lat 20 do dożywocia. Wszyscy skazali byli zatrudnieni w administracji budowy tego kanału.

:-:

Wskaźnik cen w sierpniu: 143,8 wobec 142,8 w lipcu

PARYŻ. — Jest prawodpodobnym, że ogólny wskaźnik cen detalicznych produktów konsumpcji rodzinnej, wyniesie w Paryżu 143,8 punktów, t. j. o 1 punkt więcej niż w lipcu br.

Przed wydaniem zarządzeń na rzecz dalszego obniżenia cen rząd wysłucha kół zainteresowanych

Chodzi o 213 artykułów wpływających na wskaźnik kosztów utrzymania

Paryż. — Po rozpatrzeniu zagadnień polityki międzynarodowej, jak również spraw francusko-tunizyjskich premier Pinay przedstawił rezultaty wtorkowych narad ministrów w sprawie obniżki cen.

Ministrowie nie powzięli na tym posiedzeniu ostatecznej decyzji co do sposobu i zarządzeń celem uzyskania obniżenia cen. Rozważano natomiast różne sposoby, jak: zablokowanie cen, zmniejszenie zysków, podwójne wywieszki, magazyny wzorcowe z cenami tańszymi.

Każdy z tych sposobów nastręcza trudności. Premier Pinay uznał za potrzebne, przed powzięciem decyzji, przeprowadzenie szybkiej ankiety w całym kraju i wysłuchanie zdania zainteresowanych kół. Wyniki tej ankiety zostaną zbadane przez komisję międzyministerialną i wówczas dopiero premier Pinay poweźmie decyzję.

Rządowi chodzi w pierwszym rzędzie o zahamowanie zwyżki i obniżenie cen 213 artykułów, na których opiera się wskaźnik kosztów utrzymania. Wśród tych 213 artykułów, 60 dotyczy artykułów spożywczych, 20 proc. produktów przemysłowych i 20 proc. różnych usług.

Rząd stwierdził, że od marca, po obniżce szeregu cen u producentów, **zniżka ta nie odbiła się w handlu detalicznym.** Przyczyniła się natomiast tylko do zwiększenia zysków niektórych osób. Przyszła akcja rządu skieruje się zatem niewątpliwie m. in. **do obniżenia zysków w pewnych dziedzinach kupieckich.**

★

Obniżka cen samochodów angielskich

LONDYN. — Brytyjska fabryka samochodów Austin obniżyła o przeszło 10 proc. ceny dwóch swoich modeli. Cena samochodu „Sheerline" została obniżona z 2.267 funtów do 2.034, a samochodu „Princess" z 2.961 do 2.594 funtów.

Fabryka Forda obniżyła wszystkie swoje ceny o 5 do 10 proc.

★

Wizyta M. Schumanna w Austrii

WIEDEŃ. — Maurice Schumann, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych został przyjęty w poniedziałek przez prezydenta państwa, Koernera, a później przez kanclerza austriackiego, dr. Figla. P. Schumann spotkał się również z wicekanclerzem, Schaerfem oraz austriackim ministrem spraw zagranicznych, Gruberem.

Urzędowy komunikat podał do wiadomości, że w czasie tych spotkań omówiono „sprawy interesujące obydwa kraje". W austriackich kołach miarodajnych sądzi się, że przedmiotem tych rozmów była sprawa traktatu pokojowego z Austrią oraz stosunek tego kraju do nowej Wspólnoty węglowo - stalowej.

Wykrycie sowieckiej sieci szpiegowskiej w zachodnich Niemczech

BONN. — Władze zachodnio - niemieckie podały do wiadomości, iż udało im się zlikwidować olbrzymią sieć szpiegowską, pracującą dla Rosji. Trzech głównych kierowników tej sieci zostało aresztowanych.

Ogłoszono, iż w różnych ośrodkach przemysłowych Zagłębia Ruhry znajdowali się agenci ,którym polecono wykryć za wszelką cenę plany produkcji uzbrojenia, w związku z decyzją w sprawie utworzenia armii europejskiej.

Pewna firma niemiecka we Frankfurcie, która oficjalnie zajmowała się wymianą handlową między wschodnimi i zachodnimi Niemcami, była w rzeczywistości centralą przekaźnikową wspomnianej sieci szpiegowskiej.

W czasie rewizji w lokalach tej firmy znaleziono cały szereg dokumentów, ujawniających niektóre szczegóły dotyczące sposobu działania sieci. Znaleziono tam również listę szpiegów, którzy zajmowali się zbieraniem wiadomości dotyczących spraw gospodarczych i wojskowych. Agenci ci wyposażeni byli w doskonałe aparaty fotograficzne i inne urządzenia.

Ujawniono dotychczas tylko dwa nazwiska aresztowanych przywódców sieci szpiegowskiej. Jednym z nich jest Ludwik Weisz, wschodnio - niemiecki komunista, określany jako „wybitny rzeczoznawca przemysłowy". Drugim jest Johann Kraus, komunista z Frankfurtu, członek tamtejszej Rady Miejskiej.

12-letnia dziewczynka aresztowana przez policję sowiecką!

Berlin. — Dziennik „Kurier" ogłosił ,że 12-letnia uczennica, Renata Tilgener, z francuskiej strefy Berlina ,została aresztowana 28 sierpnia przez policję strefy sowieckiej, na posterunku granicznym w Juchhoe, u pogranicza strefy amerykańskiej.

Od tego czasu niema wiadomości o dziecku.

Naprężenie polityczne w Belgii na skutek złagodzenia kary dla dwóch kolaboracjonistów

BRUKSELA. — Złagodzenie kary dla 2-ch kolaboracjonistów belgijskich wywołało niezadowolenie w szerokich kołach społeczeństwa. Opozycja socjalistyczna i liberalna zażądała wyjaśnień w parlamencie.

Premier Van Houtte powrócił spiesznie ze swojej podróży do Konga belgijskiego i przewodniczył w środę Radzie Ministrów. Powrócił także z Meksyku p. Pholien, minister sprawiedliwości, podobno zdecydowany do udzielenia wyjaśnień posłom, jak żądają tego socjaliści i liberałowie.

Min. Pholien zamienił wyrok śmierci, wydany na Ryszarda de Bodt na dożywotnie więzienie, mimo, że Bodt torturował i zamordował kilku patriotów podczas okupacji. Minister wypuścił także na tymczasową wolność byłego szefa żandarmerii, skazanego przed tym na śmierć i którego kara została zmniejszona do 20 lat więzienia.

Organizacje byłych kombatantów wystąpiły przeciwko takiej polityce rządu i p. Cornex ,senator socjalistyczny, skierował do króla Baudouina list, oświadczający, że polityka ta „mogłaby pociągnąć za sobą odpowiedzialność korony". Złagodzenia kary wymagają bowiem zgody królewskiej.

Min. Pholien, po odbyciu konferencji z p. Van Zeelandem, zastępcą premiera, oświadczył delegacji byłych członków Ruchu Oporu, że wydane zarządzenia są zgodne z polityką rządu niestosowania kary śmierci w czasie pokoju.

Sądy belgijskie wydały ogółem 272 wyroki śmierci na kolaboracjonistów, którzy służyli Niemcom podczas wojny.

*

34. Tydzień Społeczny w Mons

Mons. — Od 5 do 7 września br. odbędzie się w Mons, w Belgii 34. Waloński Tydzień Społeczny. Głównym tematem obrad będzie reforma przedsiębiorstw.

Górnicy amerykańscy podjęli pracę

Pittsburg. — We wtorek zakończył się w amerykańskich kopalniach węgla 10-dniowy strajk zarządzony przez przewodniczącego Syndykatu Górników, John Lewisa, dla uczczenia pamięci 334 górników, którzy zginęli w różnych wypadkach, w czasie pracy.

:-:

Krajowy Kongres górników „F.O."

PARYŻ. — Krajowy kongres górników z F.O. odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 września w Gardanne, w zagłębiu Prowancji.

Pośród różnych spraw figurujących na porządku dziennym uwagę delegatów zwrócą zwłaszcza następujące sprawy, do których załatwienia górnicy przywiązują wielką wagę:

— Całkowite zastosowanie statutu górników i zmiany niektórych jego artykułów, w celu ostatecznego uregulowania zagadnienia zarobków;

— Sprawiedliwszy rozdział rezultatów wydajności, aby stał się zachętą, a nie hamulcem;

— Zarządzenia, jakie należy powziąć, aby uratować system górniczych ubezpieczeń społecznych, zagrożonych przez stałe zmniejszanie się liczby górników, pociągające za sobą znaczne obniżenie wpływów, podczas gdy liczba pobierających świadczenia, zwłaszcza inwalidów, zwiększa się nieustannie.

:-:

Zatruli się mięsem wieprzowym

Rzym. — Dwunastu członków jednej rodziny w San Felice Sul Panaro, zatruło się nieświeżym mięsem wieprzowym. Przewieziono ich do szpitala w ciężkim stanie.

Olbrzymią większością

Robotnicy brytyjscy poparli plan dozbrojenia

Wnioski przyjaciół Bevana i komunistów przepadły

Londyn. — Delegaci Brytyjskich Związków Zawodowych zebrani na Kongresie w Margate **wypowiedzieli się we wtorek olbrzymią większością głosów za możliwie największym wysiłkiem dozbrojeniowym Wielkiej Brytanii,** w ramach możliwości finansowych tego kraju. Uchwała Kongresu oznacza zdecydowaną porażkę grupy Bevana, która żądała ograniczenia zbrojeń oraz komunistów, którzy wnieśli rezolucję żądającą konferencji „Pięciu". Przeciwko wnioskowi przyjaciół Bevana wypowiedzieli się delegaci reprezentujący 6 milionów 41 tysięcy głosów. Za wnioskiem głosowali delegaci reprezentujący 1.887.000 głosów.

Prawie taką samą większością Kongres odrzucił inny wniosek grupy Bevana, domagający się zredukowania planu obronnego Wielkiej Brytanii do poziomu gwarantującego stopę życiową.

Małą większością głosów Kongres przyjął wniosek, by rząd brytyjski poprzez O.N.Z. doprowadził do ogłoszenia zakazu wojny bakteriologicznej.

Rada Naczelna Związku sprzeciwiła się temu wnioskowi. Jak oświadczył przed głosowaniem generalny sekretarz Związków Zawodowych, sir Vincent Tewson, sprzeciw ten nie oznacza wcale, jakoby Rada była za wojną bakteriologiczną. Sformułowanie jednak tego wniosku, powiedział Tewson, może wywołać pewne fałszywe domysły. Tewson dodał, że wniosek ten nie powstałby w ogóle, gdyby Rosja nie wszczęła fałszywej kampanii w tej sprawie, w związku z wojną na Korei.

W zakończeniu swego przemówienia, Tewson ostrzegł delegatów, by nie dawali posłuchu wywrotowej propagandzie sowieckiej.

Uchwała Kongresu domagająca się jak największego wysiłku dozbrojeniowego omawiana jest na naczelnych miejscach przez całą prasę brytyjską.

Nowe lecz bezskuteczne przesłuchy w sprawie zbrodni w Lurs

PEYRUIS. — Komisarze Sébeille i Constant prowadzą gorliwie śledztwo, w celu wykrycia mordercy angielskiej rodziny Drummondów. We wtorek odbyli nasamprzód rozmowę z rolnikiem-kolejarzem Paul Maillet, po czym udali się do fermy „La Lignerade" przy szosie do Forcalquier. Właścicielem jej jest p. Louis Barthe, teść Gustawa Dominici. Barthe, który już poprzednio był przesłuchiwany, oświadczył, że nigdy nie widział broni, narzędzia zbrodni.

Komisarze udali się następnie do La Brillanne, gdzie przesłuchali Ludwika Chaylanda. Brat jego, Marcel Chayland, robotnik gminny w Oraison, został przesłuchany nieco później w merostwie w Peyruis, ponieważ sylwetka jego zgadza się mniej czy więcej z rysopisem jaki dali automobiliści, którzy widzieli zbrodniarza w nocy tragicznej.



W związku z morderstwem w Lurs, policja przesłuchała m.in. członków rodziny Maillet. Na zdjęciu: ojciec Maillet i żona Pawła Maillet.



(Foto: Record)

Gustaw Dominici, główny świadek, który odnalazł zwłoki zamordowanych i powiadomił policję.

Oświadczył on, że nigdy dotychczas nie był na miejscu potrójnej zbrodni i odparł anonimowe denuncjacje, twierdzące, iż widziano go tam kilkakrotnie.

Wielu ciekawych zebrało się w nocy w pobliżu fermy Grand'Terre, ponieważ rozeszły się pogłoski, że nastąpi ogólne odtworzenie okoliczności zbrodni. Spotkał ich zawód. Noc, bardzo ciemna ,nie nadawała się do podobnych sprawdzań.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Za porozumieniem polsko-ukraińskim

Szanowna Redakcjo!

Przeczytałem w „Narodowcu" z dnia 14 VIII. br. artykuł Leszka Pogonowskiego „Współpraca z Ukraińcami — polską racją stanu", który mi się bardzo podobał.

Jestem robotnikiem. Ukraińcem wyznania grecko-katolickiego spod Karpat, z miasta powiatowego Peczeniżyn i chciałbym wyrazić uznanie p. Pogonowskiemu za rzeczowe stanowisko zajęte w sprawie współpracy polsko-ukraińskiej.

Rządy sanacyjne w przedwojennej Polsce przykro odbiły się na Ukraińcach jak i szarej masy robotniczo-chłopskiej polskiej. Istnieją w świecie przykłady dobrego współżycia ludności odrębnego pochodzenia jak w Belgii między ludnością pochodzenia flamandzkiego i walońskiego w Szwajcarii, gdzie żyje ludność szeregu odrębnych szczepów. O ile łatwiej powinno ułożyć się współżycie Ukraińców i Polaków, którzy mają przecież wspólne pochodzenie słowiańskie, oraz wiele wspólnych tradycyj i obyczajów. Leży przecież w interesie naszych obu narodów, abyśmy współpracowali i współżyli w przyjaźni bo, jak to dowiodła niedawna przeszłość, nasze wzajemne kłótnie wykorzystują nasi wspólni wrogowie, Niemcy i bolszewicy.

Obydwa, Polacy i Ukraińcy, nauczeni przykrym doświadczeniem, dojdą w przyszłości do szczerego porozumienia i na wolnej ziemi polskiej i ukraińskiej mogli żyć zgodnie i w przyjaźni dla dobra obu naszych demokratycznych krajów.

Proszę o umieszczenie tego listu w „Narodowcu", aby czytelnicy jego widzieli jak myślą o tej sprawie demokratyczni robotnicy ukraińscy.

Mazurek Dmytro z Peczeniżyna.

Konkurencja niemiecka i japońska

w Ameryce Południowej

Niemcy zdobywają wszędzie swoje przedwojenne rynki zbytu

PARYŻ. — W ostatnim biuletynie handlowym kanadyjski przedstawiciel przy rządzie Guatemali, Mr. Decopas, omawia niemiecką konkurencję w tym kraju.

„Jednym z najważniejszych wydarzeń w handlu zagranicznym Guatemali w r. 1951, — pisze Mr. Decopas — **był powrót Niemiec i Japonii jako poważnych konkurentów w sprzedaży towarów w tym kraju.** Wpływ ich da się już odczuwać w wielu dziedzinach życia handlowego. Ceny tych towarów są bardzo niskie, a warunki oferowane importerom były bardzo łagodne. Powrót Niemiec na rynek Guatemali jest szczególnie interesującym. Przed ostatnią wojną światową Niemcy były na drugim miejscu w eksporcie jak również i imporcie tego kraju. Jeżeli tendencja zwyżki cen, która znacza się od dwóch lat, potrwa nadal, nie ma żadnej wątpliwości, że przed końcem roku 1952 Niemcy osiągną napowrót swoją pozycję przedwojenną. Przedstawiciel kanadyjski podkreśla, że Niemcy dostarczają w szczególności: obrabiarki, produkty walcowni, narzędzia i towary żelazne **po cenach bezkonkurencyjnych.** Dostawy jak i obietnice są dokonywane bardzo skrupulatnie. Niemieccy przedstawiciele handlowi są doskonale przeszkoleni, działają metodycznie i władają językiem miejscowym. Importerzy otrzymują szybko potwierdzenie zamówień od firm niemieckich, które bardzo dobrze wypełniają wszystkie przepisy celne."

Można stwierdzić, że Niemcy praktykują politykę sprzedaży przemysłowej skuteczną, nie pozostawiając nic przypadkowi. Ponadto rząd niemiecki bardzo poważnie pomaga eksporterom.

F. O.

Wrażenia Włochów w Londynie

LONDYN. — Korespondent „Narodowca" zapytał się jednego z wielu marynarzy włoskich (z krążownika „Raimondo Montecuccoli"), chodzących grupami po Londynie i zwiedzających co się da, o wrażenie z pobytu w Anglii. Owszem, chwalił sobie wszystko [illegible] oraz uprzejmość i gościnność gospodarzy. Bardzo im zaimponował całkowity brak żebraków na ulicach. — Lecz pod wieloma względami nie mogą wyjść ze zdziwienia. „Mówiono im n.p., że pogoda jest okropna i że [illegible] tymczasem jest słonecznie i ciepło, a towarzystwo [illegible] łatwo, mimo trudności językowych. Ale niema gdzie usiąść na ulicy (jak to jest zwyczajem we Włoszech). W restauracjach [illegible]. W karczmach (pubs) jest zaduch i ciasno; przeważnie mają tylko piwo lub wódkę, a więc nie na włoskie gusty, przywykłe do wina. W parkach owszem, ładnie: wolno chodzić po trawie; lecz widocznie Anglicy wolą romansować na słońcu niż przy świetle księżyca. [illegible] Ogromnie im się spodobała gwardia królewska. [illegible] „marynarze królewskiej", w której każdy marynarz „niemal pęka z dumy" [illegible] (nimo konkurencji amerykańskiej).

r.

Kręte drogi propagandy i polityki sowieckiej

Sowiecka odmowa wzięcia udziału w rozmowach na temat handlu między Wschodem i Zachodem, które miały odbyć się w Genewie we wrześniu, jest sprzeczna z manifestacją, jakie miały miejsce podczas konferencji ekonomicznej w Moskwie — stwierdził przedstawiciel Foreign Office.

Zaproszenia na tę konferencję w Genewie zostały wysłane przez M. Myrdal, sekretarza europejskiej Komisji ekonomicznej. Zjazd ten miał się odbyć w Genewie w dniu 9 września, a zgody na zaproszenie miały być nadesłane najpóźniej do 18 sierpnia.

Wszystkie państwa zachodnie przyjęły zaproszenie, lecz ani z Moskwy, ani z stolic Europy wschodniej żadna odpowiedź nie nadeszła. Wobec tego M. Myrdal zawiadomił rządy państw zachodnich, że konferencja nie będzie mogła odbyć się. [illegible] rząd sowiecki wyrażał w zasadzie swą zgodę.

Także stanowisko krajów bloku sowieckiego świadczy dobitnie o nieszczerości ich dążeń do wymiany handlowej.

F.O.

Reforma rolna w Pakistanie

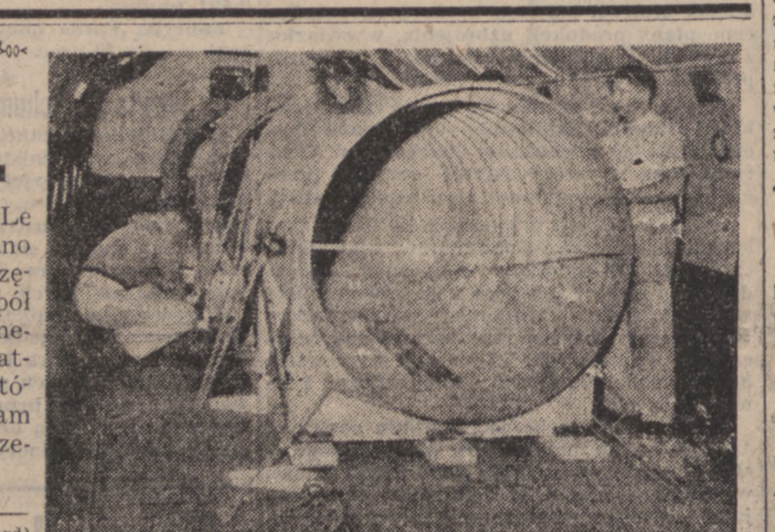
KARACHI. — Rząd prowincji Sind w Pakistanie ogłosił nową ustawę w sprawie eksploatacji ferm chłopów, użytkujących gospodarstwa, należące do właścicieli ziemskich.

Na mocy nowej ustawy około 2 miliony robotników rolnych oraz fermerów uzyskało potwierdzenie swoich praw. Odtąd nie będą oni mogli być wydaleni przez obszarników, chyba, że dopuściliby się kradzieży zbiorów, należących do właścicieli. Zdaniem kół oficjalnych, ustawa, ogłoszona w prowincji Sind jest pierwszym krokiem na drodze do wprowadzenia w życie reformy rolnej w Pakistanie.

Samolot z pomocą dla statku

Na lotnisku w Le Bourget załadowano na statek trzy części kotła, wagi 4 i pół tony przeznaczonego do Aden, dla statku Cap Tourane, który zatrzymał się tam na skutek uszkodzenia maszyn.

(Foto: Record)



Olbrzymi rozwój floty handlowej w świecie

Tonaż wyższy o 19 milionów ton od przedwojennego

(Korespondencja własna „Narodowca")

Flota handlowa należy prawdopodobnie do działów, które po wojnie odbudowały się najszybciej. Odbudowa ta nabrała tak olbrzymiego rozmachu, że pojemność floty handlowej przekroczyła bardzo daleko tonaż przedwojenny. Według rocznika angielskiego „Loyd Register Book of Shipping" światowy tonaż floty handlowej przedstawia się jak następuje:

Rok 1939 — 68.509.432 tony
Rok 1950 — 84.583.155 ton
Rok 1951 — 87.245.044 tony

Liczba statków handlowych, pływających po morzach wynosiła ogółem w 1951 roku 31.226, z czego około 2.000 statków obsługuje żeglugę na wielkich jeziorach w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Światowa flota handlowa dzieli się na poszczególne kraje w sposób następujący:

kraj —	1939 ton	1951 ton	Liczba statków w 1951 r.
Stany Zjednoczone	11.361.000	27.331.000	4.919
Zjedn. Królestwo	21.001.000	22.164.000	8.525
Norwegia	4.833.000	5.455.000	2.199
Panama	717.000	3.661.000	607
Francja	2.933.000	3.366.000	1.246
Holandia	2.969.000	3.234.000	1.595
Włochy	3.424.000	2.291.000	1.071
Sowiety	1.300.000	2.221.000	989
Japonia	5.629.000	2.182.000	1.100

Kolejno następują Dania, Szwecja, Grecja, Hiszpania. Niemcy, które posiadały przed wojną flotę handlową o pojemności 4.482.000 ton, obecnie rozporządzają w tym dziale tonażem 1.030.000 i 1.440 statkami.

Jak widzimy, olbrzymi rozwój floty handlowej notują przede wszystkim Stany Zjednoczone, Norwegia i... Panama. Gdy chodzi o Panamę, liczba zarejestrowanych statków handlowych oraz pojemność powstały w wyniku stosunkowo łatwej rejestracji i pod flagą panamską kryje się wiele okrętów pochodzenia niemieckiego tudzież japońskiego. Olbrzymi spadek floty handlowej notują państwa, które przegrały wojnę, głównie Japonia, Niemcy i Włochy.

Rozbudowa floty handlowej w okresie powojennym objęła głównie małe frachtowce a przede wszystkim tankowce do przewożenia ropy, benzyny i smarów. Liczba tankowców w świecie wynosi 2.271. Pojemność tych statków rejestruje się na 18 milionów ton, z czego na Stany Zjednoczone przypada 4 miliony, na Wielką Brytanię 4 miliony, na Norwegię 3 miliony, Panamę półtora miliona. Francja stoi na piątym miejscu liczby tankowców z 77 statkami o ogólnej pojemności 654.000 ton.

Rozbudowa floty handlowej trwa, mimo że w ostatnich czasach pojawił się dla niej groźny konkurent: samolot. Linie lotnicze bowiem odebrały flocie handlowej jedną trzecią klienteli na statkach pasażerskich.

J. Urban

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Ośmiornice polują w nocy, a w czasie dnia zjadają plony swych łowów.

■ Przesyłka pocztowa wysłana przez 45 laty z Bostonu dostarczona została przed kilku dniami adresatowi w Teramo (Włochy).

Na przesyłce są stemple poczteowe 16 państw. Przesyłka była adresowana do pani de Angelis, a nadawcą jej mąż w Boston'e. W paczce było kilka dolarów, oraz ubranko dla nowonarodzonego syna.

Syn, mający obecnie 45 lat oświadczył, że ofiarował ubranko swej krewnej, która spodziewała się dziecka.

Nowy program nauki komunizmu w szkołach wschodnio - niemieckich

Berlin. — We wschodnich Niemczech rozpoczął się w poniedziałek nowy rok szkolny. W związku z tym reżim zorganizował specjalną, radiową pogadankę propagandową, której obowiązkowo wszyscy uczniowie musieli wysłuchać w swych klasach. Elza Zaisser, minister oświaty we wschodnich Niemczech oświadczyła nadto w przemówieniu radiowym do dzieci, że nadchodzący rok szkolny ma być rokiem budowy socjalizmu w kraju, dając do zrozumienia, że reżim pragnie wzmocnić jeszcze bardziej propagandę marksistowską w stosunku do młodzieży.

Zaisser wymieniła 8 przykazań, które nauczyciele mają wpoić dzieciom w bieżącym roku szkolnym. Tak więc dzieci szkolne muszą:

1. Strzec budynków szkolnych przeciwko „wrogim spiskom".
2. Wprowadzić ścisły kontakt z policją ludową.
3. Być zdyscyplinowanymi.
4. Zgłaszać się ochotniczo do pracy przy robotach publicznych.
5. Pomagać kołchozom w pracy w okresie żniw.
6. Zbierać stare żelazo, oddając je do składów państwowych
7. Pomagać słabszym uczniom w nauce.
8. Zwalczać tendencję do czytania „gangsterskiej literatury zachodniej".

Jeśli dzieci mają czas, to powinny nadto zapoznawać się z dziełami wielkich teoretyków komunizmu, by nauczyć się, w jaki sposób bronić socjalizmu.

16 tys. Niemców przeszło w sierpniu ze strefy sowieckiej do zach. Berlina

BERLIN. — Liczba uchodźców ze strefy i sektoru sowieckiego do zachodniego Berlina, wyniosła w sierpniu około 16 tys.

Od początku b.r. liczba uchodźców w zachodnim Berlinie osiągnęła około 53 tys.

W ciągu miesiąca sierpnia zbiegło do zachodniego Berlina 230 członków policji ludowej we wschodnich Niemczech.

Na pokazie lotniczym w Wielkiej Brytanii

2 samoloty przeleciały z szybkością ponad 1.100 kilometrów na godzinę

Londyn. — W dalszym ciągu pokazu najnowszych samolotów cywilnych i wojskowych, w Farnborough zademonstrowano we wtorek poraz pierwszy dwa myśliwce, które na oczach widzów przeleciały z szybkością większą, aniżeli szybkość rozchodzenia się fal głosowych. Gdy pierwszy z nich „De Havilland 110" pilotowany przez John Derry, przeleciał ponad głowami widzów, warkot motoru usłyszano dopiero w 2 sekundy później.

Nieco później odbył się pokaz najnowszego bombowca brytyjskiego, „Avro", wyposażonego w 4 motory odrzutowe oraz skrzydła w kształcie trójkąta.

Obecny na pokazie, słynny konstruktor niemiecki, Heinkel oświadczył, że W. Brytania wyprzedza wszystkie inne narody w konstrukcji lotniczej o 3 lub 4 lata.

Stanowisko Bonn w sprawie odpowiedzi

na notę sowiecką

BONN. — Kanclerz Adenauer odbył we wtorek rozmowę z nowym Wysokim Komisarzem U.S.A. w Niemczech, p. Donnelly, na temat ostatniej noty sowieckiej. Jak wiadomo Komisarze Francji i W. Brytanii przeprowadzili już takie rozmowy z przedstawicielami rządu w Bonn.

Na środę przewidziane jest posiedzenie rządu zachodnio - niemieckiego, celem określenia stanowiska w sprawie ostatnich propozycyj sowieckich.

Stanowisko to zostanie przedstawione mocarstwom zachodnim, ale już obecnie koła miarodajne uważają, że nie ma mowy o przyjęciu porządku obrad przedstawionego przez Moskwę. Jak wiadomo, plan sowiecki odwraca logiczny porządek załatwiania spraw, ustalony przez mocarstwa zachodnie.

Domaga się on między innymi najpierw utworzenia wspólnego rządu dla całych Niemiec, a później dopiero wyborów.

Na posiedzeniu rządu zachodnio - niemieckiego, w środę, Adenauer chce również omówić zagadnienie Saary. Jak wiadomo, kanclerz z Bonn ma odbyć na ten temat rozmowy z ministrem Schumanem przy okazji konferencji zachodnio - europejskiej Wspólnoty stalowo - węglowej ,mającej się odbyć w Luksemburgu w przyszłym tygodniu.

Niemcy mogą wnieść decydujący wkład do obrony pokoju

— oświadczył gen. Ridgway

BONN. — Gen. Ridgway przybył z wizytą do Bonn, odbywając rozmowy z Adenauerem i kilkoma ministrami niemieckimi. W wywiadzie prasowym generał Ridgway oświadczył, że celem organizacji obronnej Zachodu jest stworzenie takiej siły, która by była w stanie nie tylko stawić czoło napastnikowi, ale zadać mu dotkliwe straty. Generał dodał, iż wkład niemiecki do tej wspólnej obrony może być decydującym czynnikiem w utrzymaniu pokoju.

Norwegia zakończyła racjonowanie kawy

OSLO. — Norwegia zniosła racjonowanie kawy, które obowiązywało dotychczas od czasu zakończenia wojny.

Płatnik hiszpański uciekł z pensjami dla personelu całego ministerstwa

MADRYT. — Policja hiszpańska poszukuje kapitana, Juliana Rodriguez Pastrana, płatnika w ministerstwie obrony, który uciekł wraz pieniędzmi przeznaczonymi na wypłatę pensyj dla całego personelu ministerstwa (około 40 milionów w przeliczeniu na franki).

Wyścig o zdobycie skarbu znajdującego się na dnie morza

LONDYN. — Włoska firma zajmująca się wydobywaniem różnych przedmiotów z zatopionych statków, zgłosiła w Admiralicji brytyjskiej protest przeciwko stanowisku zajętemu przez pokrewną firmę brytyjską, w wyścigu o skarb podwodny.

Zatarg dotyczy miedzi znajdującej się na wrakach statków, leżących na dnie morza w Kanale Angielskim, koło przylądka Ushant.

Firma włoska z Sorina twierdzi, że to ona ma prawo do wydobywania części miedzianych i ołowianych ze statków zatopionych w tym rejonie w okresie 1914—1918.

Tymczasem towarzystwo brytyjskie, Risdon Beazley z Southampton twierdzi, że wspomniana firma włoska wydobyła już i tak kilkanaście ton miedzi ze statku brytyjskiego „Polvena", zatopionego w 1917 roku. — Prawo do wraku tego statku zostało swego czasu przyznane właśnie firmie brytyjskiej. Włosi odpowiadają na to, że chodzi tutaj o miedź nie ze statku „Polena", lecz innego, leżącego na dnie morza, tuż obok wraku parowca brytyjskiego.

Towarzystwo brytyjskie złożyło nawet w tej sprawie skargę, domagając się wydania 460 ton wydobytej z morza miedzi, złożonej tymczasowo w składzie portowym w Morlaix (Bretania). Sąd francuski ma w tej ostatniej sprawie wydać wyrok w czwartek.

Szofer oszukał ponad 200 stróżek paryskich

na przeszło milion franków

PARYŻ. — Policja odnalazła po wielomiesięcznych poszukiwaniach oszusta, który wyspecjalizował się w nabieraniu łatwowiernych dozorczyń domów.

Bernard Garnier, lat 25, był szoferem-dostawcą handlarza win z Bergerac. Skromny zarobek mógłby był wystarczyć na utrzymanie jego i rodziny, gdyby nie pragnienie luksusu. Garnier dostarczał często wina do Paryża, skąd wracał po dwóch dniach do Bergerac. W stolicy mieszkał w najlepszych hotelach i stołował się w najdroższych restauracjach. Na podobne wydatki zarobek jego nie mógł wystarczyć. Garnier uciekł się przeto do oszustw.

Elegancko ubrany zjawiał się u stróżek domowych i pokazując starannie zapakowaną paczuszkę, oświadczał, iż ma polecenie doręczenia jej lokatorowi domu, którego nazwisko wymieniał. Wyjaśniał, że paczka zawierała prozent dla żony, nabyty przez lokatora. Ponieważ chodziło jakoby o zachowanie tajemnicy przed osobą, dla której prezent był przeznaczony, prosił stróżkę o doręczenie paczuszki wprost lokatorowi, przy najbliższej okazji. Stróżki godziły się chętnie na wyświadczenie tej przysługi, a w dodatku regulowały przedstawiony im rachunek, między 3.480 a 6.980 fr. dodając dla zaokrąglenia 20 fr. napiwku. Łatwo wyobrazić sobie zdziwienie lokatora i gniew stróżki, gdy po otwarciu paczki znajdywali w niej biżuterię wartości najwyżej 300 fr.

Oszust nabrał w ten sposób ponad 200 stróżek na milion fr., w ciągu jednego roku.

Poszukująca go policja odnalazła Garniera w więzieniu w Pontoise, gdzie odsiadywał karę za drobną kradzież. Oszust przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Ali Maher przygotowuje zmiany w rządzie

KAIR. — Oczekuje się, iż z końcem bieżącego tygodnia premier Ali Maher przeprowadzi pewne zmiany na stanowiskach ministrów. Premier egipski potwierdził jeszcze raz, iż pragnie przeprowadzić wybory powszechne w lutym przyszłego roku.

Tymczasem Rada naczelna wafdystów domaga się jak najszybszego przeprowadzenia tych wyborów.

★

Aresztowanie byłego ministra w Egipcie

KAIR. — M. Ghazali, były minister rolnictwa w rządzie premiera Hilali został aresztowany. Policja nie podała przyczyn tego aresztowania, ale ci którzy znają byłego ministra, określają go jako „człowieka króla Faruka".

Malik zapowiada nowe „veto" w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK. — Rada Bezpieczeństwa badała we wtorek sprawę przyjęcia nowych członków do O.N.Z.

Jak wiadomo, w tej sprawie nie można osiągnąć porozumienia, na skutek opozycyjnego stanowiska Rosji.

Malik zapowiedział we wtorek, iż sprzeciwi się przyjęciu do ONZ państw indochińskich oraz Japonii.



65) (Ciąg dalszy)

Mandatariusz chrząknął i wzruszył ramionami.

— Udałem się do zręcznych adwokatów — prawił dalej były rządca generalny.

— A ci zrobili panu nadzieję...

— Bynajmniej, przepowiedzieli mi otwarcie przegraną wobec prawa.

— A pan dobrodziej na to...

— Nie straciłem nadziei. Zapis mój upadł wobec prawa dla tego, że upadła i sama sukcesja hrabiego; w razie jednak jego legalnego powrotu do sukcesji, powracam i ja do moich praw na Buczały.

Mandatariusz rozdziawił gębę, wybałuszył oczy, najeżył wąsy i nastawił uszy, ale nie rozumiał nic jak tabaka w rogu.

Żachlewicz chwilkę milczał ze spuszczonymi oczyma, jakby umyślnie chciał mandatariusza w tym większe jeszcze wprowadzić oczekiwanie.

— Otóż tedy... — zaczął nareszcie.

Mandatariusz z krzesłem gwałtownie posunął się naprzód.

— Aby przyjść do swej donacji, potrzeba koniecznie wprowadzić hrabiego w posiadanie całego Żwirowa.

Mandatariusz machnął ręką, jakby zawiedziony w nadziei.

— Panu sędziemu wydaje się to niepodobieństwem?

— A panu dobrodziejowi nie?

— Bynajmniej.

Mandatariusz zarzucił głową w tył z wyrazem najwyższego zdziwienia.

Żachlewicz spokojnie cedził przez zęby:

— Mam pewną nadzieję, że przy boskiej i ludzkiej pomocy uda mi się dokazać tego.

— Obalić testament po trzech latach z okładem! — wykrzyknął mandatariusz.

W tym razie nie ma zadawnienia.

— Ależ testament ważny po wszelkiej formie.

— Przeciwnie, na uczciwość ja myślę, że zupełnie nieważny! — przerwał były rządca z silnym naciskiem.

— A to jakim sposobem? — zapytał mandatariusz i aż gębę rozdziawił aby lepiej słyszeć odpowiedź.

Żachlewicz uśmiechnął się po swojemu.

— Wiadomo panu, że prawo nie wszystkim pozwala rozrządzać swą wolą.

— Jak to? — wykrzyknął mandatariusz nie rozumiejąc dobrze.

Żachlewicz ciągnął dalej:

— Są ludzie, którzy wobec prawa nie mają własnej woli, n. p. wzięci pod kuratelę...

— Wariaci! — wrzasnął mandatariusz i niezmiernie wybałuszył oczy, bo nagle zaczęło mu już świtać w głowie.

Żachlewicz pochylił głowę w milczeniu. Mandatariusz pięścią uderzył się w czoło.

— Fiufiufiu! — zasyczał.

Ale nagle się zamyślił i z niejakim powątpieniem wstrząsnął głową.

— A dowody?! — szepnął brodę wychylając naprzód.

— Po części są już, a po części będą!

— Są już!

Żachlewicz uderzył się po kieszeni na piersiach.

— Różne dokumenciki przywiozłem z sobą z Drezna.

— Ehe...e...e! — wyciągnął mandatariusz, jak gdyby się czegoś dorozumiewał.

— Dwóch lekarzy drezdeńskich, przywołanych podczas choroby starościca wystawiło świadectwo ;właściciel i posługacz hotelu, gdzie mieszkał starościc, zeznali i zaprzysięgli do protokołu, że nieboszczykowi brakowało piątej klepki.

— Fiufiufiu — zaświstał da capo*) mandatariusz.

— Starościc wyglądał Niemcom na prostego chłopa, przebranego przypadkiem w suknie pańskie. Sam nic nie znaczył, we wszystkim stanowił według upodobania jeden z jego sług, to jest zapewne jeden z kozaków, który traktował swego pana jak chłopa.

— O, ba! już co temu, to nie wierzę. Starościc dałby sobie imponować komuś, ulegałby czyjej woli! A to to!

— Powiadam panu, kilka osób zaprzysięgło ten stosunek między panem i sługą, i to jest jeden z głównych dowodów obłąkania.

Mandatariusz pokiwał głową nieprzekonany.

— Ale nad czym się tu długo rozwodzić, zebrane w Dreznie poszlaki wystarczają wobec prawa — ciągnął Żachlewicz. — Starościc nie był panem swych zdrowych zmysłów, a tym samym i legalnym panem swej woli za granicą, to już dowiedzione.

— Dokumentnie?

— Najzupełniej.

— Teraz tylko chodzi o to...

Mandatariusz poruszył się trochę w swym krześle i pilnie nastawił uszu.

— O co na przykład? — zapytał

— Aby dowieść, że starościc i przed swym wyjazdem za granicę był tak... niby...

— Pomylony! — uzupełnił mandatariusz.

Żachlewicz skwapliwie kiwnął głową.

Panu Gągolewskiemu cała sprawa wyświeciła się jak na dłoni. Nie mógł już usiedzieć w krześle, porwał się z miejsca i jak opętany jął biegać po pokoju.

— To mi koncept! — wykrzyknął nareszcie nie bez pewnego uczucia zazdrości.

— Do tego potrzebuję jednak pomocy pańskiej, Girgilewicza i innych, co tak długi czas w bliższych ze starościcem zostawali stosunkach.

Mandatariusz przystanął i mimowolnie dłoń wyciągnął naprzód.

— Aha — mruknął podnosząc się na pięty i wydymając wargi.

— Od świadectwa panów wiele zależy — kontynuował były rządca.

Mandatariusz nadymał się coraz bardziej.

— Trudna to sprawa — rzekł nareszcie — dowodzić komuś po śmierci, że za życia nie miał piątej klepki.

— Panowie będziecie potrzebowali przytoczyć tylko wszystkie jego dziwactwa i szczególności, których pamięć dotychczas nie zaginęła w okolicy, a to wystarczy.

— Więc pan dobrodziej po prostu zamawiasz sobie moje świadectwo? — zagadnął mandatariusz z ukośnym spojrzeniem.

— O, więcej jeszcze, panie łaskawy.

— Więcej?

— W ręce pana złożę całą drugą część sprawy. Chciałbym, aby pan dobrodziej prócz własnego świadectwa, wybrał także i takich poddanych, co by mogli zaprzysiąc obłąkanie nieboszczyka, w ogóle abyś całe dalsze niesłychanie już łatwe dowodzenie wziął zupełnie na siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) powtórnie.

Demokracja w syndykatach brytyjskich

(Napisał **Herbert Tracey**, członek zarządu brytyjskich Związków Zawodowych)

W jakiej mierze członkowie brytyjskich syndykatów biorą udział w działalności organizacji i ustalaniu dyrektyw? Czy przeciętny członek syndykatu jest raczej obojętny? Czy pozostawia on płatnym kierownikom stronę kierowniczą organizacji? Czy budowa syndykatów, szczegóły ich organizacji i metody kierownictwa są demokratyczne tak w teorii, jak również w praktyce, w ten sposób, że interes i pragnienia członków są zaspakajane, chociaż jedynie tylko mniejszość z nich bierze czynny udział w życiu syndykatu i chociaż wielu z członków tylko rzadko bierze udział w zebraniach sekcyjnych, a są nawet tacy, którzy nigdy nie biorą w nich udziału.

Pytania te stawia w swej książce, która zwróciła na siebie uwagę dzienników tak brytyjskich, jak i amerykańskich, pisarz amerykański Józef Goldschmidt. Aby znaleźć odpowiedź na powyższe pytania, autor został członkiem najpoważniejszego syndykatu w W. Brytanii, Syndykatu Transportowców i Robotników bez Specjalności.

Brał on udział w pierwszym zebraniu sekcji w listopadzie 1947 roku i w ostatnim w lipcu 1948 roku. Była to sekcja poważna i liczna, mająca ponad tysiąc członków. Gdy autor książki zapisał się, sekcja znajdowała się pod wpływem komunistów, a gdy ją opuszczał po dziewięciu miesiącach, kierownictwo sekcji spoczywało w rękach członków lokalnych, którzy podtrzymywali kierownictwo antykomunistyczne i ponownie zajęli miejsce w zarządzie syndykatu.

Po swym doświadczeniu w sekcji i przestudiowaniu dokumentów syndykalnych oraz dużej liczby dzieł odnoszących się do syndykatów w ogólności jak również do syndykatu, do którego należał, J. Goldschmidt sformułował swe wnioski. Często tłumaczy się je jako krytykę „obojętności członków" oraz zasad demokratycznych w syndykacie, o który głównie chodziło.

Bez różnicy . . .

A jednak gdy autor odpowiada na swe własne pytanie czy budowa syndykatu dostarcza naprawdę tego, czego potrzeba do kierownictwa demokratycznego — jest on wówczas kategoryczny.

Jeśli „demokratyczny" — mówi autor — znaczy dopuszczenie do syndykatu każdej osoby kwalifikowanej bez różnicy poglądów politycznych, rasowych, czy wyznaniowych, odpowiedź brzmi: „Tak". Jeżeli „demokratyczny" znaczy, że w syndykacie istnieją właściwe metody dla zapewnienia uczestniczenia członków w prowadzeniu syndykatu i w mechaniźmie ustanawiającym ogólne kierownictwo odpowiedź brzmi: — „Tak".

Jeżeli znowu „demokratyczny" znaczy, że istnieją na wszystkich szczeblach członkowie zwyczajni, którzy się naradzają ze stałymi płatnymi kierownikami i im przedkładają swe życzenia, odpowiedź brzmi jeszcze raz: „Tak". Jeżeli „demokratyczny" oznacza, że istnieją drogi informacji, aby członków zapoznawać z polityką syndykatu, drogi, którymi stali kierownicy jak również dobrowolni delegaci zaznajamiają się z reakcją masy członków, odpowiedź brzmi znowu: „Tak". Jedynie w tym wypadku, gdy słowo „demokratyczny" ma oznaczać, że każda rzecz dotycząca wszystkich członków będzie przez nich wszystkich postanowiona i że każdy będzie miał prawo do równej i jednakowej części prowadzenia syndykatu, odpowiedź wówczas brzmi: „Nie". Tak też się dzieje w innych instytucjach ludzkich, tak teoria, jak i praktyka zmierza do niezależności.

Jeżeli więc autor stwierdza i udowadnia to wszystko, to jakiej więc rzeczywistej krytyce poddaje syndykat? Chociaż tytuł dzieła pozwala przypuszczać, że omawia on sprawę prowadzenia syndykatów angielskich wogóle, jednak podtytuł wyjaśnia, że chodzi o sprawy dotyczące tylko jednej sekcji, w której autor znalazł „zobojętnienie" i w której widział w życie wprowadzoną „zasadę demokracji".

Największy dowód „obojętności" przejawił się w małej liczbie członków obecnych na zebraniach. Na 1.000 członków sekcji, na pierwszym zebraniu w którym wziął udział autor było 37 obecnych i ta sama prawie liczba była na ostatnim zebraniu.

Pomimo tych krytyk dotyczących „obojętności" członków oraz słabego nieraz stosowania „zasady demokratycznej", autor amarykański nie zawahał się stwierdzić, że z regulaminem w formie konstytucyjnej tego syndykatu, kierownictwo jego przedstawia naprawdę demokrację, gdyż dostarcza wszystkim członkom okazji do brania udziału w jego działalności i w ustalaniu dyrektyw. Jest rzeczą oczywiście trudną dla bardzo licznej organizacji dojść do takiego stanu, aby duża liczba członków brała czynny udział w prowadzeniu spraw organizacji. Uwydatnia się wówczas dążenie do pozostawienia w rękach względnie niewielkiej liczby aktywnych członków i płatnych kierowników rzeczywistego prowadzenia syndykatu.

Atak organu pp. Bieleckiego i Arciszewskiego na generała de Gaulle

Paryż. — W organie rady politycznej (pp. Bieleckiego i Arciszewskiego) ukazał się bardzo ostry atak na gen. de Gaulle'a. Z powodu tego pisze m. in. londyńskie „Jutro Polski":

„Istnieje niepisane prawo zwyczajowe prasy polskiej we Francji, że nie miesza się ono do spraw polityki wewnętrznej tego kraju, ograniczając się jedynie do dziennikarskich informacji o takich czy innych wydarzeniach; dotyczy to również krytyki osobistości francuskich. Tego dobrego obyczaju nie przestrzegała i nie przestrzega oczywiście komunistyczna „Gazeta Polska", ale tym się nikt nie przejmuje, bo gazeta ta stoi po za nawiasem pism polskich i na jej kominfirmowskie obryzgiwania błotem nikt już nie zwraca uwagi.

„Powszechne więc było zdziwienie, kiedy w jednym ze swych lipcowych numerów organ p. Bieleckiego we Francji, ignorując wspomniane zasady prasy polskiej na ziemi francuskiej, wyskoczył z atakiem na generała de Gaulle'a.

„Wypomina to pismo gen. de Gaulle'owi, poza błędami politycznymi, popełnionymi przez jego partię, różne grzechy główne, jak pychę, jak ambicję „autorytatywnych wodzów ruchu" w mundurze generalskim, że jest podobny jak dwie krople wody do gen. Mac Arthura, że pozwala sobie krytykować politykę amerykańską wobec Francji itd.

„Nim się komu zacznie wypominać grzech pychy, dobrze jest wprzód rozejrzeć się po własnym obozie. ...Nie kto inny, lecz dr Bielecki jest uosobnieniem nadmiaru tego grzechu głównego. Nic we Francji bowiem nie wiadomo, by gen. de Gaulle porównywał się z którymś z królów francuskich, natomiast porównywania się p. dr Bieleckiego do króla Jana Sobieskiego są powszechnie znane i przyjmowane są ze współczuciem, streszczającym się w wykrzykniku ...biedny ten król Jan".

Następnie „Jutro Polski" przypomina, że to akurat dr Bielecki chciał zaprowadzić faszyzm w Polsce i pisze dalej:

„Atak ten, wychodzący z pod pióra polskiego, jest specjalnie nieprzyjemny, gdyż godzi on w osobę, której sprawa polska we Francji ma sporo do zawdzięczenia. Nie wolno przecież zapominać, że nasz Ruch Oporu, że zaciąg do Polskich Sił Zbrojnych w 1944 r., że akredytacje dyplomatyczne i inne akty urzędowe polskie we Francji, miały miejsce dzięki umowom, zawartym przez rząd polski w Londynie z Komitetem gen. de Gaulle'a. Nie wolno również zapominać, że gen. de Gaulle po uwolnieniu Francji wpływał bezpośrednio lub pośrednio na prace ustawodawcze, dające b. żołnierzom polskim pod dowództwem francuskim kombatanckie prawa francuskie.

„Artykuł wspomniany pojawia się w momencie, kiedy zarówno na terenie parlamentarnym, jak i w popularnych we Francji przemówieniach niedzielnych, granic zachodnich polskich broni jedynie partia gen. de Gaulle'a, ustami deputowanego Gastona Palewskiego. Zresztą sam gen. de Gaulle w swych przemówieniach, wygłaszanych w różnych miejscowościach Francji, stał na stanowisku nienaruszalności granicy na Odrze i Nisie, jak i domagał się odpowiedniego miejsca dla przyszłej Polski w koncercie europejskim".

Tyle „Jutro Polski". Zdaje się, że atak wspomniany nastąpił na życzenie partnerów p. Bieleckiego w radzie politycznej i ich paryskich przyjaciół, których wpływy w Paryżu są większe od wpływów p. B. i towarzyszów.

Wiadomości z BELGII

Jeden motocyklista zabity, jeden ranny w wypadku pod Baelen

LEODIUM. — Groźny wypadek wydarzył się na szosie z Eupen do Dolhain, mianowicie w Baelen sur Vesdre. Motocyklista K. Becker z Eupen, któremu towarzyszyła w podróży żona, zderzył się z samochodem.

Pani Becker została zabita na miejscu, mąż jej został ciężko ranny. Obecnie przebywa on w szpitalu w Eupen.

—:-:—

Nieszczęśliwy upadek z dachu

MONS. — P. Leon Wauthier z Warete, pracujący przy naprawie domu w Marle-les-Dames, spadł z dachu. Okaleczenia jakie odniósł były tak groźne, że nieszczęśliwy przewieziony do szpitala, zakończył w nim życie.

P. Wauthier był żonatym i ojcem dwojga dzieci.

Szczepienie ochronne przeciwko kokluszowi

Chociaż istnieją obecnie bardzo skuteczne środki przeciwko kokluszowi, to jednak szczepienie ochronne przeciwko tej chorobie ma bardzo ważne znaczenie. Szczepionka amerykańska typu Cutter działa po dłuższym czasie, tak, że powinna być stosowana jako środek zapobiegawczy. Wskazówki co do szczepienia ochronnego przeciwko kokluszowi są uzależnione od wieku. W rzeczywistości choroba ta jest niebezpieczna w pierwszych dwóch latach życia dziecka. Należy więc szczepić maleńkie dzieci pomiędzy 5 a 24-tym miesiącem życia. Po przekroczeniu 2 lat szczepienie jest zbyteczne. Statystyki dzieci, które były szczepione zapobiegawczo, wykazały rzeczywistą wartość tego środka.

Pielgrzymka polska na Lorette w obrazkach



(Foto: Michałowski Noeux-les-Mines)

Ks. kanonik A. Nosal, dziekan półn. Francji w asyście ks. ks. Dziaka i Misia prowadzi do ołtarza ks. ks. prałatów Staniszewskiego, Rektora Polsk. Misji Katol. w Londynie (z lewej) i Banaszaka, Rektora Polsk. Seminarium Duchownego w Paryżu (w środku). Obok księdza prałata Banaszaka ks. Decludt, kapelan bazyliki. Za księżmi członkowie zarządów PZK. z pp. J. Szambelańczykiem i Fr. Ratajczakiem na czelę. Na pierwszym planie z prawej ks. kanonik W. Miedziński z Metzu oraz ks. Gajdzik z Liévin.



(Foto: „Narodowiec")

Uroczystą Mszę św. celebrował ks. prałat Staniszewski w asyście ks. ks. Misia i Dziaka, których tu widzimy w czasie kazania.



(Foto: „Narodowiec")

Podniosłe kazanie w czasie rannego nabożeństwa wygłosił ks. kanonik Nosal, dziekan północnej Francji.



(Foto: Michałowski Noeux-les-Mines)

Działaczki i działacze w czasie Mszy św. Siedzą od lewej do prawej p. Adamczakowa, p. St. Witkowska, p. J. Szambelańczyk, p. Szypurowa, p. Z. Kunkiewiczowa, p. Konopczyńska, p. Musielakowa. Na drugim planie od lewej do prawej pp.: dyrygent L. Nowakowski, Fr. Konieczny, Kukiełczyńska, J. Kudlikowski, H. Pogodała, J. Niedźwiecka.



(Foto: „Narodowiec")

Uroczysty nastrój nadawały pielgrzymce setki sztandarów organizacyjnych.



(Foto: Michałowski. Noeux-les-Mines)

Zastęp K.S.M.P. ż. z prezeską H. Malińską na czele (z lewej). Po środku ks. Januszczak z Sallaumines.



(Foto: „Narodowiec")

Bardzo licznie były reprezentowane organizacje młodzieżowe. — Na zdjęciu: zastęp harcerek



(Foto: Michałowski Noeux-les-Mines)

Wśród licznego duchowieństwa w pielgrzymce wzięli również udział ks. ks. Mrozowski, przełożony nowicjatu w Hesdigneul (z lewej) i ks. prof. Berk. Obok ks. Berka (z prawej) p. M. Kwiatkowski.

Z Włoch

Bomby pod szynami na linii Rzym—Florencja

Tysiące pociągów przejechało ponad nią przez siedem lat

RZYM (Od wł. koresp.). — Dopiero teraz przypomniano sobie, że na nasyp kolejowy na linii Rzym—Florencja w pobliżu Rzymu padły w czasie bombardowania w roku 1943 bomby, które nie wybuchły i które zapomniano następnie wykopać. Gdy wiadomość ta doszła do Dyrekcji Kolei, natychmiast wezwano władze wojskowe, które wysławszy na miejsce specjalistów, rozpoczęły roboty. Na pierwszą bombę natrafiono na głębokości 10 metrów, akurat pod szynami, po których przejechało wiele tysięcy pociągów przez ostatnich 7 lat. Ponieważ bomby leżą już dłuższy czas w ziemi, więc jest obawa, że rdza mogła przeżreć blaszkę i w ten sposób niebezpieczeństwo wybuchu przy najmniejszym nawet ruchu, jest o wiele większe. Dlatego też prace przy wydobywaniu zakopanych bomb odbywają się niezmiernie ostrożnie. joten.

—:-:—

Niesłychany urodzaj na grzyby

Parma (Od wł. koresp.). — Producenci grzybów byli w tym roku w rozpaczy, gdyż z powodu długotrwałej suszy, sezon przedstawiał się wprost katastrofalnie. Tymczasem deszcze, które niespodziewanie spadły, wywołały taki urodzaj na grzyby, że w rezultacie zbiór tegoroczny przewyższa już o kilkadziesiąt ton zeszłoroczny.

joten.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 60)

Kapitan Pilar przyjmuje Roberta z największą serdecznością i zdumieniem zarazem, bo nie wierzył, że ktoś ocalał z tamtej niebezpiecznej wyprawy.

— Gratuluję, gratuluję! — Robert żywo ściska dłoń przełożonego, który po zdobyciu Dakaru został mianowany kapitanem fregaty i powierzono mu czuwanie nad portem.

— Szczęśliwy jestem, że pana widzę, kochany poruczniku Robert — z ojcowskim uśmiechem mówi Pilar. — Przede wszystkim co za nowiny pan przynosi?

Robert wyłuszcza szczegółowo dzieje przeprawy z „Lordem", następnie skradzenie mu „Izabelli", a na końcu przedstawia swój plan i prosi o jeszcze jeden statek do swej dyspozycji.

Kapitan fregaty szczególnie lubi Roberta i darzy go bezgranicznym zaufaniem.

— Ma pan rację — pochwala jego plan. — Jednocześnie otwiera się przed panem wspaniała sposobność przysłużenia się naszej ojczyźnie. Mam na myśli zdobycie dla Francji portu Rio Knobo... Żaglowiec „Napoleon" jest do pańskiej dyspozycji, poruczniku.

Robert żywo dziękuje:

— Nie zawiedzie się pan na mnie, kapitanie!

Pilar ściska mu dłoń:

— Wybiorę grupę najlepszych moich chłopaków. Prócz tego warto, aby zabrał pan wodza plemienia Poroh. Od wielu lat plemię to prowadzi wojnę z Monghoe Joe i jego wspólnikami. Może on być bardzo pomocny w zamierzonej wyprawie.

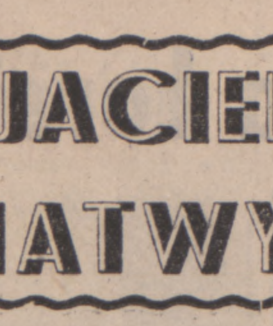
Kapitan przedstawia Robertowi czarnego wodza.

W dwa dni potem „Napoleon" wypływa na ocean...

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Julisia i Tomeczek

Było ich dwoje rodzeństwa : Julisia i Tomeczek. Dzieci tych samych rodziców, a tak bardzo różne miały charaktery. Julisia, chmurnego usposobienia, była prawie stale z czegoś niezadowolona. Tomeczek, zawsze w dobrym humorze, wręcz promieniał radością. Umiał się cieszyć z byle czego. Nic więc dziwnego, że między rodzeństwem nieraz panował stan wojenny...

— Pewnie dzisiaj rano pomyliłaś się ze śniadaniem? — zapytał Julisię Tomeczek, gdy siedzieli przed domem i obierali kartofle, rzucając je do miski z wodą.

— Czemu? — zapytała, podnosząc na brata oczy.

— Zamiast kawy z mlekiem napiłaś się octu i dlatego masz taką kwaśną minę.

— Osioł! — burknęła Julisia i z taką siłą wrzuciła kartofel do wody, że opryskała Tomeczka, bo sama odchyliła się w porę.

Chłopiec rękawem otarł twarz i jednym susem przyskoczył do siostry, która wrzasnęła w niebogłosy : „Ratunku!". Oberwała tylko jednego szturchańca, bo na szczęście dla jej pleców, matka z Milusiem wypadli z sieni. Pies rzucił się z ujadaniem między walczących, a pani Jakubowa przezornie odsunęła miskę z kartoflami.

— Że też wy nigdy nie możecie wspólnie czegoś zrobić, żeby się nie kłócić! — gromiła dzieci ich matka.

— To dlaczego Julisia siedzi naburmuszona i ani ust nie otworzy?

— Co będę gadać do głupiego — odcięła się.

— Julisiu, po co przezywasz brata?

Ale czemu jesteś niezadowolona, może mogła bym ci coś poradzić?

Julisia zastanowiła się chwilę, spojrzała na matkę i powiedziała : — Marychna ma znowu nową sukienkę, białą z różowym haftem, była w niej wczoraj w kościele, a gdy wracałyśmy razem do domu, poprosiła, żeby do niej wstąpić i pokazała mi prześliczny nowy kostium kąpielowy, choć ten co ma, jest taki ładny...

— Idiotka! O to boli cię głowa! — wykrzyknął Tomeczek. — A niech ta twoja Marychna ma nawet sto tysiecy sukien i milion kostiumów kąpielowych, nie zakryje nimi zeza. Nigdy nie wiadomo czy patrzy na ciebie, czy gdzieś w bok.

— Uspokój się Tomeczku ! — upomniała pani Jakubowa syna, a głos jej był smutny: — Niestety, Julisiu, nie mogę ci pomóc, bo od czasu owej nieszczęsnej powodzi, choć oboje z tatusiem urabiamy sobie ręce, nie możemy was zbytkownie ubierać. Rodzice Marychny są zamożni...

— I żyją ze sobą jak pies z kotem! — przerwał matce Tomeczek.

— Stać ich nie tylko na ładne ubranie, ale mają także samochód — dodała Julisia.

— A my mamy zdrowe i proste nogi do chodzenia — wykrzyknął znowu Tomeczek, a nie takie pałąkowate, jak bogaty pan Wincenty, jak by stale schodził z beczki, na której siedział.

— Syneczku, brzydko jest wykpiwać ułomności ludzkie! — skarciła syna matka.

— Mamusia ma rację, ale jabym nie ostrzył języka, gdyby...

— No, już dobrze! Wiem, że naogół nie jesteś złośliwy. Kończcie w zgodzie to obieranie kartofli, potem możecie pójść na jaką godzinę do parku.

Pani Jakubowa wróciła do domu, a dzieci w milczeniu, ale z zapałem wykańczały obieranie.

Już na ulicy Tomeczek pierwszy przemówił do Julci: — Sztama. Nie gniewaj się. Jak chcesz to ci nawet powiem: „przepraszam". Ale nie trzeba, żebyś martwiła mamusię. Przecież jej i tak jest przykro, że nie może nas ładnie ubierać. Taki miała smutny głos kiedy ci to tłumaczyła! — I ja nieraz, jak widzę piękny samochód, myślę, że chciał bym mieć taki! Ostatnio wyczytałem w gazecie, że ten król egipski, Faruk, który musiał wyjechać ze swego kraju, miał aż dwadzieścia cztery najwspanialsze samochody, ale cóż, kiedy zanim co jadł, musiał służący kosztować to jedzenie przed nim; bo bał się, że go otrują!. Ja już wolę nie mieszkać w takim pałacu, wolę chodzić pieszo i jeść co mamusia ugotuje. Na pewno nie wrzuci w jedzenie trucizny! Julisia się roześmiała: Nasze zacne matczysko nas nie otruje!

Kiedy tak rozmawiając, mijali róg ulicy, zobaczyli siedzącego na stołeczku sprzedawcę losów loteryjnych. Miał przewieszoną przez ramię skórzaną torebkę z biletami, a na kolanach rozłożoną sporą książkę, zdawałoby się z białymi pustymi stronnicami. Wodził po niej rękami, a oczy, przysłonięte czarnymi okularami, patrzały przed siebie.

— Zobacz co on robi. — przystanęła Julisia, pociągając brata za rękę.

— Czyta — odpowiedział przyciszonym głosem Tomeczek — to napewno książka systemu Braille'a.

— A kto to był ten Braille?

— Właśnie czytałem o nim. Był to nauczyciel w szkole w Comperay, wiesz w tym departamencie Sekwany: Oazy, gdzie mieszkają wujostwo Aleksandrowie. Był niewidomy i on to wynalazł wypukły alfabet. Umarł akurat sto lat temu w 1852 roku.

— I teraz zwłoki jego przewiezione zostały do Panteonu w Paryżu! — dokończył objaśnienia Tomeczka niewidomy, bo chłopiec bezwiednie podniósł nieco głos.

— Czy pozwoliłby pan dotknąć się tej stronicy? — zapytała nieśmiało Julisia.

— Proszę! Niech panienka powiedzie po niej ręką.

Pod paleami wyczuła jakby szeregi równiutko ułożonych główek od szpilek, czy też drobniutkich paciórków...

I Tomeczek przekonał się o tym.

Dzieci podziękowały niewidomemu i wolnym krokiem, zamyślone weszły do parku.

— Daj mi rękę! — przemówił pierwszy Tomeczek. A potem szedł milczący. — Zamknąłem oczy, żeby się przekonać, jak to jest, kiedy się nie widzi! — Spróbuj i ty, teraz ja cię poprowadzę.

— Jak straszna jest taka wieczna noc! — wykrzyknęła z przerażeniem Julcia — Wiesz, Tomeczku — dodała po chwili, chyba to Pan Bóg umyślnie kazał nam spotkać dzisiaj tego niewidomego! To dla mnie nauka! Co mi tam sukn'e, bogactwa! Furda, kiedy się ma zdrowe oczy!

— I samochody też nic nie warte jeżeli się jest niewidomym! wykrzyknął Tomeczek z zapałem.

Dzieci padły sobie w objęcia. Przechodnie pomyśleli, że im brak piątej klepki, żeby się obejmować na środku drogi. Ale my je rozumiemy, prawda?

CIOCIA ANIELA.

Projekt dziadunia

Karolcia, Agnieszka i Zdzisio nie wyjechali na wakacje. Długa choroba ich tatusia wyczerpała wszystkie oszczędności. Rodzice bardzo się martwili, że nie mogą w tym roku wysłać dzieci na wieś. I dzieciom było markotno, ale, mając dobre serduszka, nie pokazały rodzicom, że żal im zepsutych wakacyj.

— Poco dolewać oliwy do ognia? — powiedziała najstarsza z trójki, Karolcia.

— Jak powiadają Francuzi „trzeba robić dobrą minę przy złej grze!" — dodał filozoficznie Zdzisio.

— Co te moje wnuczęta tak sypią przysłowiami? — zapytał dziadunio, siedzący w fotelu i odprawiający popołudniową drzemkę. Domyślam się o co chodzi. Mój Boże, gdyby nie ta długa choroba w domu, hasalibyście teraz po łąkach... Na szczęście mamy ogrody Tuileries niedaleko. Zrobimy tak, jak pewien nieznajomy dziadek, o którym mi opowiadał mój ojciec: zamieszkamy większą część dnia w tym ogrodzie, dawnej rezydencji królów francuskich.

— A jak będzie z jedzeniem? — zaniepokoiła się Agnieszka, lubiąca dobrze się odżywiać.

— Zabierzemy koszyk z zapasami na obiad i podwieczorek, a na kolację wrócimy do domu.

— I dziadunio będzie z nami przez cały czas?

— Pewnie, że was samych nie zostawię. I mnie przydadzą się także wywczasy na świeżym powietrzu. Jeżeli ów dziadek mógł przebywać w Turleries przez okrągły rok, a miał już siwizną przyprószoną głowę, mogę i ja spędzić tam kilka tygodni.

Projekt dziadusia został wprowadzony w czyn. Co rano, zaraz po śniadaniu, cała trójka, z dziaduniem na czele, wyruszała z domu. Kolejno noszono koszyk, co dzień inne z dzieci. I dziadunio chciał należeć do kolejki, ale, oczywiście, spotkał się ze stanowczą odmową. Karolcia po kryjomu włożyła do koszyka nadymaną poduszkę, żeby dziadzi nie było twardo siedzieć tak długo na ławce. Obruszył się, mówiąc, że to wstyd dla dawnego żołnierza, a dobre dla starych bab, ale widać było, że jest zadowolony z troskliwości wnucząt.

Obrano ustronną ławkę i codziennie wracano na to samo miejsce, uważając, że stało się ono ich własnością. Zdzisio pędził, co tchu od bramy: „żeby czasami ktoś nie zajął naszej ławki!" wołał, biegnąc. Początkowo zabierano książki do czytania, ale tylko przez trzy dni. — Po co je taszczyć, kiedy i tak nie czytamy? — doszła do wniosku praktyczna Karolcia.

Kiedy zmęczone bieganiem, lub grą w piłkę, dzieci wracały do ławki, prosiły dziadunię: „Teraz, dziadzio nam coś opowie. Przecież obiecał! O tym dziwaku, może siadywał właśnie na tej naszej ławce?

— Kto wie? Bardzo możliwe — odpowiedział dziadunio, a dzieci bezwiednie dotknęły się jej rękami, jak by chcąc sprawdzić, czy tak było rzeczywiście.

— Otóż działo się to już dawno temu, jakiś człowiek biednie ubrany zaczął przychodzić co rano do ogrodu i przebywał tam do wieczora dopóki nie zamykano bram.

— Nie wymawiając, jak my, wykrzyknął Zdzisio!

— Zamknij jadaczkę! — zgromiła go Karolcia.

— Ów człowiek zachowywał się tak, jakby ogród był jego mieszkaniem. Miał zawsze koszyk, przewieszony przez ramię. Kiedy był głodny, wyciągał z niego chleb z serem, gdy mu się chciało pić, nalewał sobie z manierki do kubka czerwonego wina. Kiedy ogarniał go sen, rozkładał się na ławce i spał. Tak samo w lecie, jak w deszczu na jesień, a w śnieg w zimie. Duży parasol, stały towarzysz chronił go nieco od strumieni deszczu, a w upał od palących promieni słońca. Gdy był mróz i padał śnieg, nieznajomy sypiał pod pierzyną ze śniegu.

Nie brak było gapiów, przyglądających mu się. Dozorcy ogrodu stwierdzili, że ten, widocznie trochę pomylony, gość, nie sprawia nikomu kłopotu, zachowując się zupełnie przy zwoicie. Zapytali zarząd Turleries, czy mogą go zostawić w spokoju.

— Dajcie mu spokój! — odpowiedziała dyrekcja. Wiódł więc ów samotny człowiek swój codzienny żywot w paryskim ogrodzie. Prócz przechodniów zainteresowały się nim wróble. Przez dwa tygodnie obserwowały go razem z kroczącymi gołębiami. Z początku zadawalały się zbieraniem okruszek, jakie im rzucał. Ale, czując, że nie zrobi im nic złego, tak się ośmieliły, że siadały mu na kapeluszu, na ramionach, na kolanach, a niektóre śmiałki z bezczelnością wyciągały mu z ust dziobem chleb, gdy go jadł.

Brał je do rąk, pozwalały się głaskać, robił to tak delikatnie! A jak rzucał kulki z chleba w powietrze, łapały je w locie, prześcigając się w zwinności.

Kiedy rozlegał się odgłos bębna, że ogród się zamyka, cała chmara gołębi i wróbli odprowadzała swego przyjaciela do bramy. Tam sadowiły się szeregiem przy zielonych kratach i piskiem żegnały odchodzącego. Odwracał się co chwila, przystawał i ręką przesyłał im pożegnanie.

Tak było przez przeszło dwa lata... Pewnego ranka ptaki, jak zawsze, oczekiwały rano przybycia swego przyjaciela. Nie przyszedł!... I nazajutrz też go nie było! Świergotaniem wyrażały swój niepokój!...

Nikt nie znał adresu tego przyjaciela ptaków, nawet nie wiedziano jego nazwiska.

— Pewnie zmarł — powiedziała wzruszonym głosem Karolcia.

— Musiał być bardzo samotny — dodała Agnieszka.

Przestał nim być, miał przecież tyle skrzydlatych przyjaciół! — zawołał Zdzisio z energią, bo i jemu robiło się smutno, a bardzo tego nie lubił. — O, patrzcie, już te wróble i gołębie, czekają, żebyśmy zaczęli jeść!...

— Z tego wszystkiego zapomnieliśmy podziękować dziaduni za opowiadanie.

Dziadzio kolejno przytulił do piersi młode główki, dziękując Bogu, że nie jest tak samotny, jak tamten przyjaciel ptaków.

An.

Modlitwa

Modlę się do Ciebie, Boże,
modlę się po cichutku,
dziękuję za ciepło na dworze
i kwiaty w moim ogródku.

Dziękuję za ziemię i morze,
za dzień powszedni spokojny
i proszę, uchroń nas Boże,
od głodu, ognia i wojny.

Niech ludzie budują domy,
niech plon zbierają i sieją,
a Ty ich wspieraj codziennie
ochotą, siłą, nadzieją.

Modlę się, Boże, do Ciebie
łanami, co chleb kołyszą,
kwitnieniem i dojrzewaniem,
pieśnią, muzyką i ciszą.

M. G.

Trzmiel

W koniczynie koło chaty
lata sobie trzmiel włochaty,
na różowych siada pąkach,
każdy długim nosem wącha,
huśta się na każdym kwiecie,
pobzykuje i w dal leci...

— Hallo! Hallo! Panie Trzmielu!
Poczekaj-że, Przyjacielu! —
prosi go skinieniem doni
najuprzejmiej polny konik.
— Dokąd pędzisz? Co tak bzykasz?
Czemu nosek w kwiatki wtykasz?
Czy się tu z kim w berka gonisz,
czy bezmyślnie siły trwonisz ? —

— „Siły trwonisz!" — Dobre sobie !
Przecież ja miód złoty robię!
Ja miód robię tak, jak pszczoła —
Rzekł Trzmiel, pot ścierając z czoła.
— A poza tym bzykam, buczę —
koniczynę rosnąć uczę.
Z moją to pomocą ona
daje rolnikom nasiona.
— Bardzo, bardzo jesteś zdolny —
pochwali go konik polny.

M. N.

Wspomnienie pośmiertne

TRIEUX (M. et M.) W sobotę 30 sierpnia kolonia polska w Trieux odprowadziła na wieczny spoczynek śp. Stanisława SZYMANKA, znanego i cenionego przez Polonię nie tylko w Trieux, ale w całej Wsch. Francji, społecznika.

Śp. Szymanek, syn biednego rolnika w ziemi Wielkopolskiej, mając lat 17, opuścił swoją rodzinną wioskę Witaszyce i poszedł szukać pracy i chleba w Westfalii. Osiedlił się w Witten-Osterhausen, aby tu ciężką pracą górniczą wyżywić najpierw siebie, a po tym rodzinę.

Gdy tylko zaczął pracować na obcej ziemi, śp. Szymanek całą duszą oddał się sprawie polskiej. W krótkim czasie pozyskał ogólne zaufanie młodzieży polskiej w Witten-Osterhausen, bo też dla młodzieży śp. Szymanek całe życie swoje poświęcał i zawsze za nią przepadał. W Westfalii był naczelnikiem Sokoła i prowadził młodzieżowe Koło śpiewu, a gdy w roku 1924 przyjechał do Francji, to pierwszym jego staraniem było, aby młodzież polską zachować dla polskości. Miał też u tej młodzieży wielkie zaufanie i miłość, jego mieszkanie było dla młodzieży zawsze otwarte i najlepiej się czuł, gdy był tą młodzieżą otoczony. W r. 1927 zamieszkał w Trieux. Gdy tylko tu się osiedlił, zaraz zaczął pracować społecznie.

Z jego inicjatywy powstało tu towarzystwo imienia Kościuszki, które do dziś istnieje. Po tym długie lata śp. Szymanek był prezesem Komitetu, zawsze jednak troszczył się o młodzież i wszystkim polecał, aby starali się czuwać nad nią, by pozostała polską. Nie tylko jednak dbał o młodzież śp. Szymanek, ale jego polskie serce pragnęło, aby całe Wychodztwo polskie stanowiło jedną miłującą się wzajem rodzinę. Bolał też bardzo nad niezgodą i rozbiciem Wychodztwa. W swojej kolonii, w Trieux, cieszył się jak najlepszą opinią, tak swoich rodaków, jak miejscowego społeczeństwa francuskiego. Za zasługi, położone w walce z okupantem niemieckim śp. Szymanek miał odznaczenia tak polskie, jak i francuskie, ale że był skromny, nigdy o tym nie wspominał. Zmarł nagle, na paraliż serca i mózgu, mając lat 59. Opiekuje go żona Franciszka z domu Musielak i jedyna córka Agnieszka, zamężna Konieczka.

Pogrzeb śp. Szymanka odbył się w sobotę 30 sierpnia. Cała miejscowa Polonia i liczni Francuzi z merem na czele szli za trumną zmarłego. 8 polskich sztandarów i 1 francuski, okryte żałobą, towarzyszyło zmarłemu na miejsce wiecznego spoczynku, a przybyłe delegacje organizacji polsk. z Tucquegnieux i Homecourt, dołączyły swój żal do ogólnego żalu Polonii z Trieux. Uwypuklił to w mowie żałobnej duszpasterz polski, ks. Szczęsny-Sołtysiak, gdy w czasie żałobnego nabożeństwa w kościele, a po tym na cmentarzu, pocieszał pozostałą w smutku rodzinę i żałował, tak jak wszyscy, co znali śp. Szymanka.

W.

PORADY LEKARSKIE

Chore serce — największy wróg człowieka — dziś częściej uleczalne niż dawniej

Schorzenia serca można podzielić na trzy grupy — pisze dr Zbigniew Laskowski. Do pierwszej zaliczamy wady „wrodzone", a więc te, z którymi się człowiek rodzi; do drugiej — schorzenia nabyte samego mięśnia sercowego i urządzeń zwanych zastawkami; do trzeciej — choroby naczyń wieńcowych, czyli tętnic odżywiających mięsień sercowy.

Wady wrodzone. — W tej grupie schorzeń spory procent należy przypisać zakażeniom i chorobom, które przechodzi matka dziecka w czasie ciąży.

Jedna z chorób wrodzonych serca t. zw. „choroba niebieska" daje się bardzo łatwo u dziecka rozpoznać. Sinoniebieskie zabarwienie twarzy i ust zwraca uwagę otoczenia.

Choroby nabyte serca są skutkiem uszkodzenia jego urządzeń przez zarazki lub jady bakteryjne. Uszkodzeniu może ulegać zarówno mięsień sercowy, od którego skurczów zależy tak zwana siła popędowa serca, jak i tak zwane zastawki, których zadanie polega na zapobieżeniu wstecznym ruchom krwi przy skomplikowanych ruchach ssąco-tłoczących przedsionków i komór sercowych.

Z różnych zakażeń największą rolę przypisuje się gośćcowi, czyli reumatyzmowi stawowemu. Mogą także i inne choroby wprowadzić nieodwracalnie zmiany w sercu, np. z chorób zakaźnych szkarlatyna i choroby weneryczne. Poza tym znaczną rolę mogą odegrać banalne zakażenia migdałków, zębów czy skóry.

Prawdziwą klęską dla serca było do niedawna cierpienie zw. chorobą Oslera, czyli wrzodziejące zapalenie osierdzia. Od czasu wynalezienia penicyliny stosunki uległy wybitnej poprawie. Zdaniem autorów francuskich cenny ten środek leczy chorobę w 90 procent przypadków.

Podobnie ma się sprawa z reumatyzmem. Nowoczesne hormony używane do leczenia gośćca stawowego — hormon przysadki mózgowej zwany kortikotropiną (ACTH) i hormon nadnerczy kortison — zastosowane w ostrym stanie choroby zapobiegają powikłaniom sercowym.

Jeżeli na skutek działalności zarazków dojdzie do uszkodzenia zastawek, możemy mieć do czynienia z ich niedomykalnością lub zwężeniem. Z tymi ostatnimi powikłaniami daje sobie radę chirurg, rozrywając po otwarciu serca operacyjnie zrosty między listkami zastawek.

Reumatyczne schorzenia osierdzia, czyli podwójnej błony spowijającej mięsień sercowy, są niekiedy bardzo groźne, gdyż prowadzą do prawdziwego „opancerzenia" serca produktami zapalenia i skrępowania jego ruchów. I tutaj chirurgia znalazła na to sposób. Istnieją specjaliści, którzy potrafią „obrać" serce z chorobliwie zmienionych błon, jak się obiera kapustę lub sałatę.

Wysoki procent śmiertelności na skutek schorzeń serca pozostaje w ścisłym związku z podniesieniem przeciętnej granicy wieku ludzkiego. Ten wiek wynosi obecnie 67 lat. Pamiętajmy, że schorzenia serca są cierpieniami starości.

Największy procent śmiertelności wskutek schorzeń serca należy zapisać na rachunek trzeciej grupy, to jest **chorób naczyń wieńcowych serca.**

Schorzenie zwane dusznicą bolesną, lub dławiącą (dawniej żabą piersiową) — to najtrudniejszy problem w medycynie. Chorobliwie zmienione naczynia zwężają swą średnicę i ulegają łatwo zaczopowaniu, co prowadzi do tak zwanego zawału serca — choroby bardzo groźnej o bardzo bolesnym, wstrząsającym przebiegu. Zaburzenia odżywcze mięśnia sercowego prowadzą do jego martwicy, która czasami osiąga znaczne rozmiary.

Medycyna ogólna usiłuje leczyć schorzenia naczyń wieńcowych środkami hormonalnymi. Znaczne usługi oddają wyciągi z gruczołów płciowych. Poza tym używa się t. zw. hormonów serca, wyciągów z mięśni szkieletowych itp.

Oprócz hormonów stosuje się cały szereg środków, mających na celu rozszerzenie chorobliwie zmienionych naczyń. I tutaj chirurgia usiłuje pomóc medycynie ogólnej. Najważniejszą jednak rolę odgrywają czynniki ogólne: higiena życia, spokój, unikanie alkoholu i tytoniu, umiarkowana dieta — kończy dr. Zbigniew Laskowski.



Wielbłąd i pijak

— Czym się różni wielbłąd od pijaka?

— Wielbłąd może przez tydzień pracować i nic nie pić, a pijak może cały tydzień pić i nie pracować .

× ×

Sława

Znanego i popularnego kompozytora operetkowego, Lehara, odprowadzał z przedstawienia w teatrze do domu jeden z jego wielbicieli. Gdy znaleźli się już przed domem, gdzie Lehar mieszkał, wielbiciel, żegnając się z kompozytorem, powiada :

— Kiedyś, mistrzu, tablica pamiątkowa na tym domu będzie opiewać wszystkim, że mieszkał w nim tak sławny muzyk...

— Już mam na tym domu tablicę pamiątkową — odpowiada, śmiejąc się Lehar, i wskazał na napis przy bramie :

„Handel domokrążny, żebranina i muzyka na podwórzu tego domu surowo zakazane".

Rachunki

Krawiec podał rachunek panu P., którego zastał w łóżku.

— Hm! To pan? — rzecze P. — majster zapewne przynosi mi rachunek?

— Tak jest, chciałbym cokolwiek pieniędzy.

— Otwórz moje biurko, patrz oto w tej szufladzie.

Krawiec otwiera.

— Nie, to druga.

Krawiec odsuwa drugą szufladę.

— Ta u dołu — rzecze P., — dobrze, dobrze, ta sama; cóż widzisz pan w tej szufladzie?

— Widzę wiele papierów — odpowiada krawiec.

— To są moje rachunki, włóż tam także swój.

I obrócił się na drugą stronę.

Zofia BUKOWIECKA

Historia o Janku górniku

Opowiadanie dla młodzieży

8) (Ciąg dalszy)

Janek patrzał wciąż na drzwi, za którymi zniknęli górnicy.

— Jakto? — myślał, rozpamiętując słowa modlitwy — więc im naprawdę grozi niebezpieczeństwo? więc oni mogą nie przyjść więcej z kopalni? więc to tak codziennie każdy górnik wychodzi z domu bez pewności, że do niego wróci wieczorem, a polem bitwy, na którym życie naraża, jest ta straszna otchłań podziemia — tak straszna, że widok jej odebrał mu przytomność? A jednak ci ludzie wracają codzień do niebezpiecznej pracy, niebezpiecznej, ale tak pożytecznej! Gdyby oni nie narażali życia, tysiące rodzin marzłyby z zimna, stanęłyby warsztaty, lokomotywy, parowce, bo węgiel jest ich duszą... Po ten węgiel spuszczają się pod ziemię żołnierze bez nadziei zwycięstwa, żołnierze armii, którą zowią *praca*.

Obliczono, że na całej przestrzeni kuli ziemskiej kuje węgiel codziennie przeszło dwa miliony ludzi dostarczając czternastu milionów korcy użytecznego minerału, do którego pomieszczenia potrzebaby czternastu tysięcy wagonów. Gdyby te wagony ustawić rzędem na szynach, zajęłyby przestrzeń od Warszawy do Leningradu.

Jankowi obce były te szczegóły, dziwne jednak myśli snuły się po głowie chłopca, podczas gdy około niego zapanował już ruch poranku. Szary świt rozjaśnił chatę; dzieci podnosiły z pościeli kędzierzawe główki; Kuziorowa dla nich przygotowała kawę, pomagała jej skrzętna Zosia, pociecha matczyna, ale kawa miała być bez mleka, bo je wczoraj wypił Janek, a Jankowi tymczasem nie pilno było się ubierać: czuł, że trzeba iść znów w świat nieznany, w ten świat, który go tak przeraził na wstępie.

Ale modlitwa górników i ich przykład wróciły mu odwagę. Jeśli oni polecіwszy duszę Bogu, szli śmiało tam, dokąd ich wzywał obowiązek, połączony ze strasznym niebezpieczeństwem, to i on nie ulęknie się nieznanej przyszłości i musi zdobyć sobie chleb, musi przyłożyć rękę do dobrobytu świata.

Będzie ludziom dostarczał węgla, jak oto ci ludzie; ogrzeją się przy nim biedacy; może za to znajdzie takich, którzy mu nie poskąpią najdroższego na świecie ciepła: ciepła rodzinnego ogniska.

— Bądź zdrów, Janku! — mówiła Kuziorowa, żegnając gościa — przyjdź do nas, jeśli nie znajdziesz wujostwa.

— Bądź zdrów, bądź zdrów! — wołały za nim dzieci.

Przeprowadzony ich życzeniami, wyszedł z chaty, wypytawszy wprzódy, którędy na Reden iść trzeba. Kierował kroki ku Redenowi, bo pamiętał, że tak nazywała się kolonia, o której mówiła mu pani Wolska. Może tam znajdzie wujostwo, a może też spotka małą Wandzię. Mama jej wspominała, że dopiero za kilka dni wrócą z Krakowa, ale... dzień był pogodny, Janek po ciepłym śniadaniu wesoły i ośmielony, wierzył więc, że coś dobrego spotkać go może, a z nadzieją tej mniemanej pomyślności łączył mimowoli wspomnienie o grzecznej i ładnej Wandzi.

Już zdaleka ujrzał znów płomienie, wybuchające z pieców hutniczych, ale w dzień wydawały mu się one mniej straszne, przytem mgłę i dym rozdarł świeży podmuch porannego wiatru — wielkie budowle fabryczne zarysowały się wyraźnymi kształtami. Nawet teraz, przy świetle słonecznym, nawet nie bojąc się już wcale mniemanych piekielnych otchłani, Janek z podziwieniem patrzał na olbrzymie słupy ogniste. Światła elektryczne pogasły, ale machina pompująca parę, jęczała jak wczoraj, ciężkim, przytłumionym jękiem, a otaczające wzgórza i za dnia nawet straszne były swą nagą czarnością; spękane w potworne kształty, przypominały dantejskie obrazy.

Janek szedł powoli, zapatrzony w ognie huty. Po lewej stronie drogi zarysował się na widnokręgu las, do którego dążył wczoraj, ale zasłaniały go szeregi wagonów; po prawej widać było staw — właśnie wtaczano weń wielkie rozpalone bryły żużla, z szumem niknące pod powierzchnią wody.

Uwagę Janka pochłaniał jednak inny widok. Nad brzegiem gromadka dzieci rozgrzebywała popiół, powstały z rozkruszonego żużla. Kiedy niekiedy najstarszy dawał znak, wtedy malcy rzucali żelazne pręty i biegli pędem ku stojącym opodal wagonom, porywając z nich węgiel i uciekając na dawne miejsca, gdzie skrzętnie ukrywano zdobycz w przygotowane worki.

Zdarzało się to zawsze wtedy, gdy odjeżdżały wozy, przywożące miał do huty. Janek nie mógł zrozumieć, czym właściwie zajmowały się dzieci, jego rówieśnicy po większej części. Wychowany przez uczciwych rodziców, z trudnością przypuszczał, aby tacy, jak on, malcy kraść mieli; przekonał się jednak o tym wkrótce, bo dozorca, pilnujący węgla, schwytał właśnie jednego z najmniejszych złodziei i bez dalszych formalności na miejscu wykonał nad urwisem sprawiedliwość. Inni tymczasem tym pilniej rozkopywali ziemię i wybierali z niej coś do worków. Janek skręcił drożyną na prawo, stanął obok pracujących i przypatrywał się ich robocie. Widział, że skrzętnie chowali do worków jakieś czarne bryłki, ale nie zrozumiał jeszcze, coby to być mogło.

Chłopcy, rozkopujący miał, zaczęli się trącać pomiędzy sobą: widok nieznajomego pobudził ich ciekawość.

— Cóż to za facet? czego się gapi? — mruknął jeden.

— Może chce spróbować naszego geszeftu[1]) — odpowiedział drugi.

— Tu wcale placu dla obcych nie ma — zastrzegał się trzeci.

1) interes (z niemieckiego).

WRZESIEŃ

4

Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
5.13	18.26	18.26	5.26

Dziś: Rozalii
Jutro: Wawrzyńca
Pojutrze: Zachariasza

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Przepowiednie dotyczące ważnych, a bliskich wydarzeń w świecie wzbudzają zawsze dość duże zaciekawienie.

Niejednokrotnie przepowiednie te posiadają szereg niedomówień, które pozwalają na dość swobodną interpretację. Ciekawym, że ta interpretacja jest przeważnie taka jaka nam się podoba i jaka odpowiada naszym pragnieniom. Wiele przykładów tego dają nam tłumaczenia przepowiedni Nostradamusa.

Tym razem jednak mamy przepowiednię dotyczącą już okresu najbliższych 5 miesięcy. Autorem jej jest słynny astrolog hinduski, Ram Swarup Sharma.

Przepowiada on ni mniej nic więcej, tylko nową wojnę światową, która ma wybuchnąć już pod koniec bieżącego roku, a to na skutek zupełnego zerwania rokowań o zawieszenie broni na Korei. Astrolog powołuje się na to, że swego czasu przewidział powrót do władzy Churchilla oraz pozbawienie generała Mac Arthura stanowiska naczelnego dowódcy na Dalekim Wschodzie.

Na rok 1954 astrolog hinduski przewiduje śmierć „słoneczka" Stalina oraz powrót Faruka na tron egipski.

Astrolog przewiduje również zwycięstwo Stevensona w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych.

Zapotrzebowanie na pracowników cudzoziemskich we Francji w III kwartale 1952 roku

Rolnictwo — 2 200 robotników stałych, w tej liczbie 1 000 specjalistów: do hodowli krów, woźniców i dojarek; 1 200 robotników do wszelkiej pracy.

Leśnictwo — 1 000 drwali.

Kopalnie węgla — nie ma nowych zapotrzebowań.

Kopalnie rudy żelaznej — 125 górników.

Hutnictwo — 750 robotników.

Budownictwo — nie ma zapotrzebowania.

Służba domowa — 200 służących.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes

Dijon. — Pani Berta Bouley ,żona rolnika z Bligny-sur-Ouche (Côte d'Or), lat 46, wyjechała do Lourdes, nieomal bezwładna na skutek cierpienia rdzenia pacierzowego. Chora powróciła do zdrowia po ćwierćgodzinnej kąpieli w zimnej wodzie cudownego źródła w Lourdes.

Kongres katolickiej młodzieży wiejskiej w Autun

AUTUN. — Odbyty ostatnio w Autun kongres katolickiej młodzieży wiejskiej dep. Saône-et-Loire zgromadził 4.000 chłopców i dziewcząt. Głównym poruszanym na kongresie tematem było stwierdzenie: „Od życia dzisiejszego zależy wolność jutra". Przewodniczył kongresowi ks. bp. diecezji Autun.

Wieści z Polski

List z Polski

Wakacje w krajach demokracji ludowych

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, w lipcu 1952 r.

W całym świecie rozpoczął się okres wakacji. W Polsce również młodzi pracownicy mają prawo do dwóch tygodni płatnych wakacji. Muszą oni jednak spędzić swe wakacje w specjalnych domach wypoczynkowych, znajdujących się pod kierownictwem młodzieży komunistycznej, która stara się wykorzystać ten czas na „podniesienie" poziomu ideologicznego przebywającej w domach młodzieży. W dzienniku komunistycznym **„Głosie Pracy"** z czerwca b. r. znajdujemy opis takiego domu wypoczynkowego. Przytaczamy z niego ciekawsze wyjątki:

„Poranne godziny w niedzielę ciągną się w atmosferze znudzenia i senności w domu wakacyjnym młodzieży pracowników portowych w Szczecinie. Jest już jedenasta godzina, a w czteropiętrowym hotelu panuje jeszcze dziwny spokój.

„Łazienki są puste, a tylko słychać syk gazu w pobliskiej kuchni. Gotują się tam ziemniaki, które będą stanowiły główne danie na obiad; jedne gotują się w miednicy, a inne w dużym dzbanie, który służył początkowo do kawy. Jest jeszcze jedno naczynie pełne ziemniaków. Czeka na swoją kolejkę, gdy będzie gaz wolny".

Dom, z którego każdy ucieka

„Dom wakacyjny młodych pracowników portowych w Szczecinie został otwarty osiem miesięcy temu. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że warunki są tam doskonałe. Jednak wystarczy pomówić z jakimś mieszkańcem domu i przyjrzeć się tej nieruchomości z bliska, aby wyrobić sobie zupełnie odmienne zdanie. Przewody doprowadzające wodę nie zostały sprawdzone w sposób należyty i wskutek tego zdarzają się zbyt częste pęknięcia rur. Niektóre ściany i powały zmieniły więc kolor i czuć w powietrzu niemiły zapach pleśni.

„Jeszcze gorzej przedstawia się z instalacją elektryczną. Przewody elektryczne również nie zostały sprawdzone przed oddaniem domu do użytku i wskutek tego od dwóch miesięcy cały dom jest pozbawiony światła.

„Młodzież nie czuje w domu wokół siebie przyjacielskiej atmosfery, co oczywiście nie wpływa na miłe spędzenie wakacji.

„O godzinie pierwszej po południu dom jest pusty. Grupka fanatyków sportu udała się na mecz piłki nożnej, inni błądzą po mieście lub idą na wieś, jeszcze inni szukają przypadkowych znajomości, idą do kina, lub przyglądają się wystawom sklepowym. Wszyscy powracają do domu późnym wieczorem, rozbierają się po ciemku i kończą dzień w łóżku, lub też przy piciu. Nie jest to więc należyte spędzenie dnia, które mogłoby dodać nowych sił do następnego roku pracy".

Biedna młodzież

„Nie należy się spodziewać od tych młodych pracowników jakiejkolwiek pracy umysłowej, nawet najprostszej. Na jednej ścianie domu widnieje przyczepiony szpilkami stary pożółkły dziennik. W bibliotece jest 100 „nowych" książek, sprowadzonych w ub. r., które są tak samo nowe, jak w zeszłym roku, bo nawet kartki nie są w nich porozcinane. Należy zresztą stwierdzić, że wybór tych książek nie był najlepszy. 97 z nich traktuje o marksiźmie - leniniźmie, a na pierwszym miejscu figuruje „Kapitał" Marksa. Tylko trzy książki były czytane: „Krzyżacy", Rodzina Połanieckich" i „Faraon". Ostatni dziennik, których cały plik znajduje się na stole, jest sprzed pięciu dni. Dzienniki te też nie są ruszane".

Tak pisze dziennik komunistyczny.

Nie potrzeba chyba do tego żadnych komentarzy. Artykuł ten wystarcza sam w zupełności. Ten dom wakacyjny daje obraz życia w Polsce pod dyktaturą stalinowską.

X. Y.

Mobilizacja do wojny pod pokrywką pokoju

V.

Wszyscy w Polsce wiedzą dobrze, że Rosja i państwa od niej zależne, na rozkaz Kremla pod przykrywką „pokoju" mobilizują się do wojny. Nie potrafi tego ukryć nawet wiele milionów kosztująca propaganda. Taktyczny trick Moskwy w postaci „Akcji pokojowej" miał na celu wyłącznie rozbrojenie moralne państw zachodnich i wciągnięcie ich w pułapkę „appesementu".

Jak reagowało społeczeństwo polskie na ofensywę pokojową?

Byli tacy, co przeciwstawiali się otwarcie bez względu na grożące im konsekwencje. Inni, bardziej ostrożni, starali się wymknąć nasłanym do domu agitatorom. Najliczniejsza kategoria to ci, co podpisali kartki w milczeniu, bez sprzeciwu — bo realna ocena sytuacji politycznej wskazywała, że przedwczesny opór jest bezcelowy.

Bardzo również znamiennym atutem użytym przez komunistów w propagandzie na wewnątrz jest hasło „Frontu Narodowego", powiązane z zagadnieniem granic Polski na Zachodzie i remilitaryzacji Niemiec. Hasło „Frontu Narodowego" sformułował Bierut na sesji Komitetu Centralnego P.Z.P.R. w dniu 17-go lutego 1951 r. Z obszernego referatu Bieruta, którego tezy rozwijali wielokrotnie i inni przywódcy komunistyczni, przytaczamy następujące wyjątki:

„w coraz większym stopniu rośnie u nas świadomość tego, że walka w obronie pokoju dotyczy każdego i wszystkich, że wiąże się ona jak najściślej z codzienną pracą całego narodu z treścią i kierunkiem tej pracy. Z tego wynika, że walka o pokój musi mieć oparcie w postawie całego narodu, że musi mieć charakter szerokiego frontu ogólno narodowego...

„Świeżo jeszcze mamy w pamięci całą grozę ubiegłej wojny, pamiętamy, dobrze pamiętamy, zwierzęce oblicze hitlerowców, obecnych pupilów amerykańskich. Dziś wyciągają oni swe drapieżne łapy zarówno po nasze Ziemie Zachodnie jak i po całą Polskę, którą chcą mieć pod swoim butem. Wiemy, co oznaczałby pochód hord hitlerowsko-amerykańskich: śmierć, głód i kalectwo...

„Czyż znajdzie się chociaż jeden uczciwy Polak, któryby wobec tych zbrodniczych planów nie zajął jasnego i zdecydowanego stanowiska? Czyż może być na to inna odpowiedź niż zwarcie szeregów w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-cio letni?"

W haśle „frontu narodowego", chodzi komunistom o to, żeby ci Polacy np., którzy są przeciwni systemowi komunistycznemu ze względów ideologicznych, współpracowali z nim i popierali go ze względów patriotycznych, dla dobra swego kraju. Naturalnie tłumaczenie tego, co to jest dobro Polski, komuniści zastrzegają sobie, a przy tym ani im nawet na myśl nie przyjdzie, żeby hasło „frontu narodowego" miało w najmniejszym stopniu osłabić ich dyktaturę. „Front narodowy" jest więc przede wszystkim koncepcją oszustwa poitycznego tak znamiennego dla metod komunistycznych.

Z drugiej jednak strony są powody do twierdzenia, że oszukańcze hasło „frontu narodowego' stosują komuniści w Polsce także dlatego, że opór bierny społeczeństwa jest tak duży, iż komuniści muszą przemycać swoje prawdziwe cele pod płaszczykiem solidarności narodowej.

Komuniści wykorzystują np. wszystkie aspekty przywiązania narodu polskiego do zachodnich granic w tym celu, aby

a) przedstawić Rosję Sowiecką jako jedyne mocarstwo broniące polskich praw na forum międzynarodowym;

b) otworzyć drogę do współpracy z komunistami ze Wschodnich Niemiec;

c) podważyć powagę Kościoła, atakując Watykan za stanowisko w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych.

Budowa kopalni odkrywkowej pod Dąbrową Górniczą

Ponieważ koszt dobycia węglą z kopalni odkrywkowej jest czterokrotnie niższy, przeto postanowiono zbudowanie kopalni odkrywkowej w Brzozowicach, dalekim przedmieściu Dąbrowy Górniczej, gdzie była dawna kopalnia „Paryż", towarzystwa francusko - włoskiego.

Geologowie grzebiący w podziemnych sprawach ustalili poprzez miesiące badań i wierceń, że pokłady wynurzają się tutaj dwoma uskokami — jeden Koszelewski drugi Zachodni.

Najbliżej powierzchni leżący grzbiet ławy przykrywa oto przekładaniec: najpierw piasek, dalej glina, potem żwir, potem jakby broniąc sie przed ludzką pożądliwością, ława węgla kryje się pod skorupą piaskowca. Ten ogromny pancerz trzeba będzie rozwalić dynamitem.

Rozważano dwie drogi dojścia do pokładów. Można iść starym systemem, bijąc szyby, wiercąc chodniki, jak się dawniej robiło. I drugi sposób. Stworzyć kopalnię odkrywkową, brać węgiel od góry. Koszt tony węgla wydobytej w ten właśnie sposób jest czterokrotnie niższy.

160 ha ziemi jak kołdrą okrywa drzemiący od wieków węgiel. Kołdrę tę trzeba zedrzeć. Oznacza to w praktyce usunięcie milionów metrów sześciennych ziemi i przeniesienie tej olbrzymiej ilości w inne miejscę. Ziemię tę przecina potok. Więc trzeba ten potok usunąć, przełożyć do nowego, betonowego łożyska. Zbudowanie nowej autostrady, zamiast starej szosy biegnącej przez obszar zmian, demontaż i przenosiny linii wysokiego napięcia, przenosiny gazociągu, wygrzebanie go z ziemi i ułożenie w innym legowisku, rozprucie nawierzchni kanalizacyjnych i wytyczenie im innej trasy.

Ponadto trzeba przenieść całą osadę i zbudować nowe osiedle.

Prace toczą się od stycznia.

HUMOR KRAJOWY

O konstytucji fabrykacji moskiewskiej

Siadajże, Iwanie, niech raz pomówimy
O naszej i waszej wolności,
Jak ongiś wolni i równi z równymi
Na ziemi tej żyli w przeszłości,
Jak Polska jaśniała swobodą przed światem,
Jak zgodnie tu żyli i wielcy i mali
W tych czasach, gdy u was bojary brodate
Na klęczkach i plackiem padali przed carem.
Gdy „pacta conventa", „neminem captiva" —
Król polski na sejmie, elekcji ślubował,
To u was satrapa car Groźny Iwan
Pałkami łby swoich poddanych „bierzmował".
Dziś przywozicie nam konstytucję —
Wasz sposób bycia z samowarami,
W zamian przyjmijcie tę rezolucję:
„Szkłem się wypchajcie i trocinami!"

N. B. Gery.

Automatyczne sygnały na niestrzeżonych przejazdach kolejowych

Dyrekcja kolei uruchomiła pierwsze automatyczne urządzenia, sygnalizujące zbliżanie się pociągów na niestrzeżonych przejazdach kolejowych. Celem urządzenia jest zapobieżenie wypadkom, jakie często wydarzały się na przejazdach, nie strzeżonych przez dróżnika. Pierwsze tego rodzaju urządzenie zainstalowano w pobliżu dworca Elne, we Wschodnich Pirenejach, na linii Narbonne-Port-Bou.

Automatyczne urządzenie działa w chwili zbliżania się pociągu. Składa się z dwóch czerwonych świateł, tablicy z napisem ostrzegawczym oraz dzwonka o silnym dźwięku. W momencie zbliżania się pociągu zapalają się światła, rozlega się dzwonek i wysuwa się napis.

Wkrótce inne, niestrzeżone przejazdy kolejowe zostaną zaopatrzone w podobne urządzenia, co przyczyni się z pewnością do zapobieżenia wypadkom na tych przejazdach.

13 tysięcy kg. dziczyzny dostarczono do Paryża



(Foto: Record)

Dostawy dziczyzny do Paryża są bardzo obfite, wobec otwarcia sezonu myśliwskiego w wielu departamentach. Dotychczas dostarczono 13.150 kg. dziczyzny, w porównaniu do 8.700 kg. w ub. roku o tym czasie. Ceny są mniej więcej podobne, jak w ubiegłym roku, za wyjątkiem zajęcy, których dostarczono najwięcej: 9.100 kg.

Zginęli przed 10 laty, nie chcąc służyć w wojsku niemieckim

Strassburg. — W Alzacji obchodzono 10. rocznicę oporu Alzatczyków przeciwko przymusowemu zaciąganiu ich do armii hitlerowskiej. Dla uczczenia tego oporu, zapalona pochodnia w Ballensdorf została przeniesioną, poprzez wioski alzackie, ku górze świętej Odylli. Ballensdorf była pierwszą wioską, gdzie stawiono opór wrogowi. 10 młodych wieśniaków, zaciągniętych do wojska, po odmówieniu noszenia munduru hitlerowskiego, zostało rozstrzelanych w obozie w Struthof. Pamiątkową pochodnię zapaliła w Ballensdorf pani Wiest, której dwaj synowie zostali rozstrzelani.

Otwarcie kanału Donzère — Mondragon nastąpi w październiku

PARYŻ. — Uroczystościom otwarcia żeglugi na kanale Donzère — Mondragon, 26. października br., jak również poświęcenia znajdujących się tam nowych zakładów elektro - wodnych przewodniczyć będzie Prezydent Francji, p. Vincent Auriol.

Trojaczki w Niort

NIORT. — Pani Chamard, lat 27, porodziła trojaczki, trzech chłopców: Michała, ważącego 2 kg. 140, Rolanda, 2 kg. 890 i Francisa, wagi 2 kg. 370. Matka i dzieci są zdrowe.

Drzewa bananowe i krzewy bawełniane rosną we Francji

Powszechne zainteresowanie budzi we Francji pomyślne rozwijanie się roślin zamorskich na ziemi francuskiej.

W Poitiers rosną drzewa bananowe. Trzy drzewa bananowe zdobią ogród p. Cousaud, w śródmieściu, a na jednym z nich dojrzewa około 50 bananów. Drzewa bananowe rosną także w La Roche-Posay i w Boussac, w dep. Creuse.

W dep. Haut-Rhin kwitną krzewy bawełniane. Nasiona ich znalazł w jednym z bel urzędnik przędzalni w Cernay. Zasiał je w swoim ogrodzie i wkrótce zbierze pierwszy plon.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	3[illegible].70
100 Franków belgijskich	700.—
1 Funt angielski	987.50
100 Franków szwajcarskich	8015.—
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.20
1 Korona duńska	50.62
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.:	W dn. 2. 9. Fr. fr.:
1 Dolar ameryk.	410.—	413.—
1 Dolar kanad.	412.—	415.—
1 Funt angielski	1015.—	1015.—
1 Floren holederski	97.—	97.—
1 Frank szwajc.	95.50	95.75
1 Frank belgijski	7.40	7.40
1 Korona duńska	48.—	48.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	86.—	86.—
1 Peseta hiszpański	8.40	8.40
1 Peso argentyński	15.15	15.15

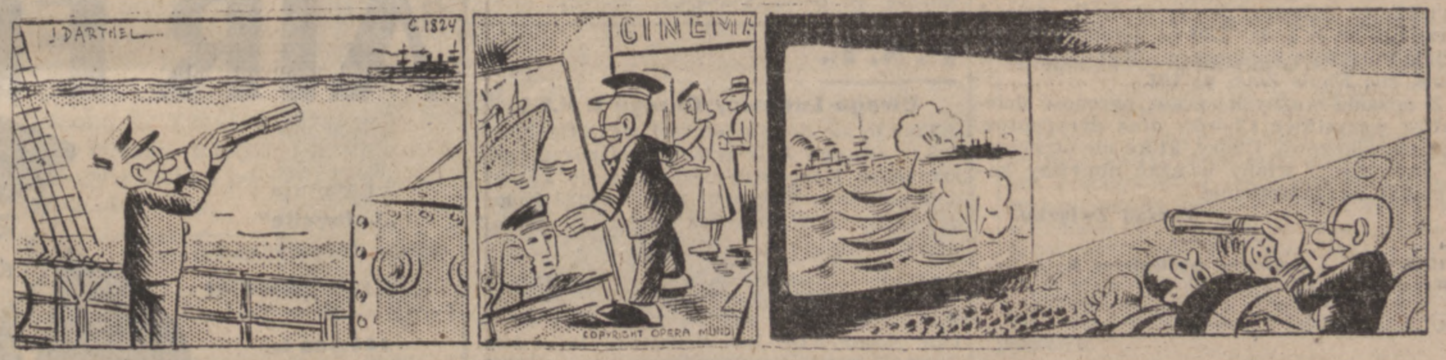
Złoty polski nie jest notowany na giełdach zachodnich. W przekazach urzędowych do Polski kurs jego ustalony został przez reżim warszawski na 1 Złoty = około 87 Fr. fr.

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.:	W dn. 2. 9. Fr. fr.:
Czyste złoto (1 gr.)	513.—	516.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.920.—	3.930.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.000.—	2.000.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.820.—	3.830.—
Funt ang. (w złocie)	4.850.—	4.870.—
Pół Funta ang.	2.220.—	2.240.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	19.160.—	19.280.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	9.120.—	9.220.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.580.—	4.610.—
20 Marek niem. (w złocie)	4.060.—	4.080.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.520.—	3.550.—

Przygody Rafała Pigułki

Nawyczka Pigułki znana,
Jako statku kapitana,
Który przez swej służby lata,
Poznał wszystkie morza świata —
Przez lornetę statki badać...
Kiedy na ląd raz wysiada,
Wnet na film spieszy do kina.
Bitwa morska się zaczyna;
Raf lornetę swą kieruje
I tak bitwę obserwuje.
Raf się nigdy już nie zmieni,
Ni na morzu, ni na ziemi.





455) (Ciąg dalszy)

— Wie, że dziecko żyje — wie, że nie zginęło wówczas podczas katastrofy kolejowej! Znów odnalazł swe dziecko — czy to możliwe Leonie?

— Powiadam ci wszak, że to wszystko się odbyło w rzeczywistości. Czyż masz pewnego rodzaju zastrzeżenia co do moich słów?

— Nie — nie! Ja ci wierzę — wiem, mówisz prawdę, ale trudno mi pojąć tę niezrozumiałą sprawę. Nie umiem sobie wyjaśnić szczegółów. W jaki więc sposób chłopiec spoczywa w tej chwili w twych ramionach? Dlaczego nie pozostał u swego ojca, Freda Hardinga?

Oczy Leona zajaśniały dziwnym blaskiem. Spojrzał na Adelajdę i cicho, półszeptym zapytał:

— Czy nie rozumiesz Adelajdo?

Tà drgnęła z przerażenia. Jej usta szepnęły.

— Leon — ty!

— Tak, uczyniłem to dla ciebie Adelajdo! Przyniosłem ci chłopca po raz drugi. Wiem, że ci potrzebny. Wiem, że pragniesz uczynić zeń narzędzie krwawej, strasznej zemsty.

Adelajda ukryła swą głowę między ramionami. Przykro jej było być świadkiem tego niezbyt sympatycznego wyznania.

— A więc to ofiara dla mnie?

— Tak — tylko dla ciebie, dla jedynej. —

— Pomimo tego, żem cię wówczas skrzywdziła?

— Chcę o wszystkim, zapomnieć! Pragnę ci wybaczyć Adelajdo! Żądam tylko, byś zmieniła swe dotychczasowe zachowanie się.

Adelajda opuściła głowę.

Czarne obrazy malowały się przed jej oczyma. Leon, karykatura człowiek, najbrzydsza istota tego świata, śmie ubiegać się o rękę Adelajdy, pięknej damy?

Jest gotów wszystko dla niej poświęcić. Jak wówczas, przed laty. — Nie wie, nie przeczuwa, że jego ukochana kobieta wkrótce zostanie matką, że nosi dziecię pod swą piersią. Ojcem jest tamten oszust „piękny Willi". Nie to się stać nie może i nie powinno!

Nagle przebudził się chłopiec. Błędnym wzrokiem rozejrzał się wokoło po zebranych. Wkrótce odzyskał całkowitą przytomność i opamiętanie. Poznał Adelajdę: złą kobietę.

—To ona, zła, okrutna pani! Znów ona tutaj!

Ratuj mnie Leonie!

Adelajda schwyciła chłopca za ramię i potrząsnęła nim silnie:

— Żyjesz, ty wstrętna kreaturo!

Frank zadrżał pod silnymi uściskami kobiety. Klęknął przed Leonem i podniósł ku niemu ramiona.

— Ratuj mię Leonie! Ona mię zabije, zamorduje!

Adelajda nie wypuszczała chłopca z rąk.

— Ja cię nauczę, ty mały łotrze! Pokażę ci, kto jest złą kobietą — odechce ci się podobnie mnie nazywać.

— No, ja cię doskonale znam, zawsze byłaś niedobrą dla mnie. Tyś mię porwała z domu mego ojca. Biłaś mię, gdy nie wykonywałem w mig twych rozkazów.

Twarz Adelajdy pokryła się zadumaniem.

— Nadal będę praktykowała te moje sposoby. Będę cię biła, dopóki nie zdechniesz, jak pies! Dość tych dobrych lat! Musisz bezwzględnie poddać się mym wszystkim rozkazom i skrupulatnie je wypełniać. Ja cię nienawidzę, gdyż jesteś synem Freda Hardinga i jego jasno-włosej żony Anny-Marii. — Zginiecie wszyscy — cała trójka!

Frank nie zamierzał poddać się dobrowolnie. Jego dziecinna wrażliwość zareagowała na swój sposób na to niesprawiedliwe traktowanie. Chciał przeciwstawić się — zgromić wroga.

—Nie pozwolę ci znęcać się nade mną. Jesteś wstrętną kobietą! Będę krzyczał i powiem ludziom, kim jesteście. Zawiadomię policję, że jestem synem Freda Hardinga. Oni mię odprowadzą do ojczulka. Wy wszyscy zostaniecie ukarani. Będziecie ślęczeli w więzieniu, ty, ty i ty!

Frank wskazał palcem kolejno na każdego osobnika.

Nora uśmiechnęła się.

— Dobry sobie dzieciak. Jest zupełnie podobny do swego ojca Freda. Kropla w kroplę.

— Grozi nam. Może nas zdradzić — musimy przeto od razu zaradzić złemu. Nałożymy mu kajdanki.

Adelajda postanowiła wziąć Franka pod swą opiekę.

— Pozostawcie mi tę zwyrodniałą karykaturę!

Ja potrafię sobie poradzić z takim smykiem. On poczuje, co znaczy mieć Adelajdę za opiekunkę. Rozszarpię go na kawałki, gdy nie uczyni tego, co ja rozkażę. Posłuży mi za narzędzie zemsty przeciwko Fredowi. Wykorzystam to ciało dla moich zamiarów.

Leon włożył ręce do kieszeni.

— A wynagrodzenie Adelajdo?

— Wynagrodzenie?

Wiedziała doskonale co ma znaczyć to słowo. Leon potrafi się jedynie zadowolić miłością.

Musi siebie poświęcić za Franka.

Czy należy tak postąpić?

A może zrezygnować z Franka i nie poświęcać siebie dla tak błahej przyczyny?

Nie — Frank przyda się. Frank jest obecnie niezbędny, bez niego nie sposób pomyśleć o zemście.

Gdyby Leon był trochę sympatyczniejszy... Jego brzydota dobija go do reszty.

Leon jest również doskonałym narzędziem; należy jedynie umiejętnie grać, a uda się poskromić to dzikie zwierzę. Nie powinien wcale wiedzieć, że to gra. Będzie pewny, że to miłość. Za jednym zamachem dwie ofiary!

— A więc, Adelajdo — ja czekam na twą odpowiedź?

Frank nie przestawał awanturować się:

— Nie chcę należeć do tej przeklętej nędznej kobiety! Będę krzyczał, będę drapał i gryzł! Nie chcę u was pozostać — nie chcę!

Nora Lanc, która dotychczas brała nieznaczny udział w rozmowie, odezwała się wreszcie:

— Wahasz się jeszcze Adelajdo? Wszak nie ma dwóch słów — ty powinnaś się zgodzić na propozycję Leona.

Leon nalegał. Jego oczy błyszczały, jak u głodnego zwierza.

— Masz może kogo innego? Frank opowiadał mi o pewnym jegomościu, którego poznałaś w owym pociągu.

Adelajda wzruszyła ramionami.

— Nie — nie — on kłamie, ten malec!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Groźny wypadek pod Arras

Samochód ciężarowy przejechał kolarza

Arras. — We wtorek o godz. 5.45 wydarzył się groźny wypadek w Beaumetz-les-Loges pod Arras. Wielki samochód transportowy przejechał pracownika merostwa z Arras, p. Emila Leclercq, lat 41, zamieszkałego z żoną i dziećmi w Basseux. Pan Leclercq jechał do pracy. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Szofer, który wypadek spowodował, nie dał się poznać, lecz pojechał dalej. Na rozesłane za nim listy gończe dowiedziano się, że szofer, podejrzany o spowodowanie wypadku został zatrzymany w Comines, dokąd też wyjechali jeszcze tego samego dnia żandarmi z Beaumetz by przesłuchać zatrzymanego. Jest nim Belg Vandenbrouck z Bissegem (Belgia). Wiózł on len do Belgii. Vandenbrouck został przewieziony do Arras przebywa w areszcie śledczym aż do wyjaśnienia sprawy. Na samochodzie, którym kierował, znaleziono ślady krwi oraz cząstki ciała, które zostały poddane badaniu.

Szofer ten, skonfrontowany z p. René Poix, który przejeżdżał przez Beaumetz-les-Loges krótko po wypadku, rozpoznał w Vandenbroucku kierowcę, który zatrzymał się nieco za miejscem nieszczęścia i oczyszczał samochód z cząstek roweru.

* * *

O nieszczęśliwych wypadkach drogowych donoszą poza tym również z innych stron Francji, przy czym liczba zabitych wynosi 13 osób oraz 39 rannych.

Wypadki śmiertelne wydarzyły się: Pod Trilport, w Claye-Souilly, pod St.-Nazaire (dwie osoby), w Huppy pod Lisieux (dwie osoby), w Vieil-Evreux (Eure), pod Gueret (Creuse), w Rosieres-sur-Loire, w Pressel pod Redon, w pobliżu Douarnenez i pod Bolenne, niedaleko Orange.

W Oiseau le Petit 15 osób zostało rannych. Wypadek powstał wskutek nieroztropności dwóch młodzieńców, którzy bijąc się, spowodwali zbiegowisko. A że była noc, szofer jednego z samochodów, oślepiony światłem reflektorów samochodu jadącego z przeciwnej strony, zbiegowiska nie dostrzegł i wjechał w nie.

Uroczystość poświęcenie obrazu M. B. Częstochowskiej w Montigny en Ostrevent

„Matka Boska Częstochowska
[ubrana perłami
Cała w złocie i brylantach
[modli się za nami".

Jeszcze raz przypominamy o wielkiej uroczystości w naszej kolonii. Wszyscy przygotowaliśmy Matce Najświętszej piękne miejsce w naszym kościele. Poświęćmy więc M. Najświęszej nasze troski:

„Królowo Korony Polskiej
[z twarzą pociętą szablami,
Do Ciebie wznosimy czoła
[schylone bólu ciężarem.

— spiesząc w niedzielę na poświęcenie Jej obrazu. Patrząc na Sylwetkę Jasnej Góry i naszych Świętych Polskich rozgrzejmy nasze serca gorącą miłością ku Tej, która „modli się za nami". Wraz z poświęceniem obrazu przez Ks. Prał. Staniszewskiego, rekt. Pol-Misji Kat. w Londynie poświęćmy także nasze serca naszej Matce Najświętszej.

Program uroczystości, połączonej z rocznicą Bractwa Różańcowego: godz. 10.30 powitanie Ks. Prał. Staniszewskiego przed plebanią i procesja z obrazem M.B. Częstochowskiej; godz. 10.45 poświęcenie obrazu, uroczysta Msza św. odprawiona przez Ks. Prałata z kazaniem i błogosł. Najśw. Sakramentem.

Po południu o godz. 4.30 zbierzemy się na sali p. Dupskiej gdzie najpiękniejszy punkt programu przygotowały nasze dzieci, które odegrają przepiękną baśń sceniczną p.t. Królewna śnieżka. Z prawdziwą rozkoszą będziemy słuchali pięknych arii, śpiewanych przez młodych artystów. Po uroczystości odbędzie się zabawa taneczna.

Serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków z Montigny, Lallaing, Pecquencourt, Sesevalle i okolicznych kolonii.

Zarząd Bractwa Różańca.
Wasi Duszpasterze.

Rocznica wyzwolenia miasta Bruay

K.T.M. Bruay apeluje do wszystkich towarzystw świeckich o wysłanie sztandarów i wzięcie udziału w obchodzie Wyzwolenia Miasta Bruay, w niedzielę dnia 7 września br. Zbiórka o godz. 10.45 na placu Merostwa.

Zarząd.

—:-:—

MARLES-LES-MINES. — „Moto-Klub" Polonia wyjeżdża dnia 7 IX. na rocznicę Moto-Klubu Mewa Ostricourt. Zbiórka o godzinie 12.30 w siedzibie Café Belle Vue w Marles. O liczny udział prosi **Zarząd.**

—:-:—

Tragiczny zgon polskiej dziewczynki

ARRAS. — Ośmioletnia Anna Zabłocka z Aubencheul-au-Bac, udała się ostatnio do swej kuzynki Zofii Górskiej, pracującej w fermie p. Chevaliera w Fressies. Dziewczynka, która długi czas pozostawała w kuchni, wyszła potem na podwórze.

Około godz. 18, p. Chevalier, udając się do stodoły, dostrzegł w niej na bok odłożone białe buciki dziecka. Nie widząc dziewczynki, zaalarmował służbę i wraz z nią począł szukać zaginonej. Anne Zabłocką znaleziono w kupie krótko przyciętej słomy, do której wpadła i udusiła się. Przywołany lekarz nie mógł w niczem pomóc i tylko skonstatować zgon.

—:-:—

Groźny pożar w młynie w Wawrin

Powstałe szkody wynoszą 30 milionów franków

LILLE. — Nocą powstał w młynie Duban w Wawrin pod Haubourdin, pożar. Ogień przybrał wkrótce groźne rozmiary. Straż pożarna z Wawrin czyniła co możliwe by opanować sytuację, była jednak sama bezsilna wobec nieszczycielskiego żywiołu, dla którego ugaszenia trzeba było wezwać również straż pożarną z Haubourdin.

Po dwóch godzinach wspólnej akcji, ogień został ugaszony. Część młyna została zniszczona i powstałe straty wynoszą 30 milionów franków.

Przyczyny powstania ognia nie są znane.

—:-:—

3.600 snopków lnu pastwą pożaru

BOULOGNE. — We wtorek spaliło się w fermię p. Parenty w Caffiers, 3.600 snopków lnu.

Podobno ogień powstał przez nieostrożność 6-letniego dziecka, które zabawiało się zapałkami.

—:-:—

Z życia Koła PSL w Monticeau les Mines

Okręg 5-ty PSL dnia 16 sierpnia urządził wycieczkę dużym autobusem do ośrodka im. W. Witosa.

W wycieczce wzięły udział, Koła PSL Gautherets, Magny, La Saule, St. Marguerite, oraz kilka osób z poza kół PSL.

Po ulokowaniu w autobusie ostatniej grupy, odśpiewano pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", oraz kilka innych pieśni nabożnych, potem zaś ludowe i inne. Po przybyciu do celu przywitał nas serdecznie gospodarz kol. Stachulec. Niewłocznie udano się na zwiedzanie pięknego parku oraz zabudowań zamku. Amatorzy wędkarstwa udali się nad piękną rzekę łączącą się z kanałem tuż przed zamkiem. Niektórym z nich udało się nawet złowić dużo ryb. Inni w tym czasie wypoczywali w parku lub byli na spaczerze wzdłuż rzeki i plaży.

Pod wieczór, gdy zaczął deszcz padać, zebrano się w dużej sali pięknie udekorowanej portretami W. Witosa, gen. Sikorskiego, oraz Ignacego Paderewskiego. Tam odbyła się zabawa taneczna, w której wzięło udział również kilka rodzin paryskich przebywających na wakacjach w tej miejscowości.

Z żalem żegnano się z gospodarzami, gdy trzeba było wracać.

W drodze powrotnej śpiewano aż do samego Montceau.

Wszyscy uczestnicy tej wycieczki, przyrzekają sobie, gdy Bóg pozwoli, na drugi rok, spędzić tam chociaż biedne 15 dni.

Uczestnik miłej wycieczki.

Czy rozwiązanie zagadkowego zabójstwa z Wimereux?...

Tożsamość młodej kobiety znalezionej bez życia na plaży, oficjalnie ustalona

Dwaj paryscy przyjaciele Sibil Johnson zostali zidentyfikowani

Boulogne-sur-Mer. — Sprawa rozwiązania zagadkowej śmierci młodej kobiety z Wimereux, jest na dobrej drodze. Komisarz Gratien z lillskiej poliji kryminalnej, który we wtorek udał się do Londynu, z miejsca wespół ze swymi kolegami z Scotland Yardu rozpoczął dochodzenia. Ci przedstawili swemu koledze francuskiemu dane zebrane odnośnie Sybil Johnson i jej przyjaciółek oraz znajomych. Wynik tych dochodzeń jest na razie trzymany w tajemnicy.

Do Boulogne nadeszła jednak wiadomość, że komisarz Gratien przesłuchał już Ewę Frederick, osobistą przyjaciółkę pielęgniarki Johnson. Ta, przedmioty przedstawione jej, rozpoznała jako należące do swej koleżanki. W ten sposób tożsamość kobiety, której zwłoki znaleziono na plaży w Wimereux, została ustalona. Jest nią Sybil Johnson.

Komisarz Gratien przesłuchał poza tym szereg znajomych ofiary z Wimereux oraz porównał odbicie uzębienia niewiasty z odbitką i opisem posiadanym przez dentystę londyńskiego, u którego leczyła się pielęgniarka. I to porównanie było pozytywne. Wykazało identyczność układu uzębienia ofiary z Wimereux z odbitką posiadaną przez dentystę.

Dochodzenia na tym nie zostały przerwane, lecz były kontynuowane i dopiero w środę komisarz Gratien wrócił do Boulogne, gdzie w międzyczasie dowiedziano się, że dwaj paryscy przyjaciele panny Johnson, z którymi widywała się gdy była w stolicy, zostali zidentyfikowani.

Poza tym, jak donosi prasa stołeczna, kupiec paryski p. Racotonizao, który poznał pannę Sybil Johnson gdy bawił w 1951 roku w Londynie, zgłosił się w sprawie pielęgniarki w urzędzie policji kryminalnej oświadczając jej, że w lipcu br. spotkał pannę Johnson przed jednym z kin stołecznych. Dziewczyna oświadczyła mu, że przyjechała do Paryża, by spotkać się z narzeczonym - Murzynem, żołnierzem armi amerykańskiej, który miał być na dniach zdemobilizowany i z nią w stolicy nadsekwańskiej się spotkać. Panna Johnson pokazała mu nawet fotografię owego żołnierza, który o ile go pamięć nie myli, według oświadczeń dziewczyny, miał liczyć 35 lat.

Wszystkie te dane i zebrane w dziesiątym dniu śledztwa posunęły sprawę tak poważnie naprzód, że już niebawem należy oczekiwać wyjaśnienia zagadkowego zgonu pielęgniarki londyńskiej.

Bractwa Różańcowe

MERICOURT - MAROC. — Zarząd Bractwa Żywego Różańca podaje do wiadomości, iż zebranie miesięczne Bractwa odbędzie się 5 września o godz. 16 w świetlicy. Członkinie, które nie uiściły swych składek winny przybyć i składkę opłacić.

Polki

NOEUX-LES-MINES. — Zebranie Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej odbędzie się w niedzielę 7 IX. o godz. 3.30 po poł. w Sali Polskiej. Zarząd prosi członkinie zalegające z opłatą składek miesięcznych o przybycie na zebranie i uregulowanie ich. **Zarząd.**

Teatr - Śpiew - Muzyka

30-lecie istnienia Koła Muz. „Echo" Houdain

Zarząd Koła Muz. „Echo" podaje kołom i klubom muzycznym do wiadomości, iż obchód 30-lecia Koła odbędzie się w niedzielę 12. 10. w sali merostwa w Houdain. Serdecznie zaprasza się Koła i Kluby z koncertem, za który przewidziane są nagrody.

Początek uroczystości o godz. 15. Wieczorem zabawa przy dźwiękach orkiestry Koła pod dyrekcją swojego dyrygenta.

—:-:—

Komunikat Związku Polskich Chórów Kościelnych we Francji

Zarząd Związku podaje do wiadomości Zarządom poszczególnych Chórów, iż zebranie związkowe odbędzie się w niedzielę dnia 7 września br. o godz. 2.30 po południu w siedzibie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego w Lens, rue Emile Zola, nr 101.

Z powodu ważnych spraw, obecność delegatów wszystkich Chórów oraz dyrygentów jest obowiązkowa. Chóry, które nie otrzymały zaproszenia winny uważać niniejszy komunikat za zaproszenie.

Zarząd Związku.

—:-:—

HARNES. — Orkiestra symfoniczna Koła Muz. „Wesołość" odbędzie swą lekcję w niedzielę 7 IX. br. o godz. 10 rano w lokalu p. Gruchałowej.

O liczny udział i punktualność prosi

Dyrygent.

BULLY-GRENAY. — Lekcja Klubu mandolinistów „Leśna Róża" z Bully-Grenay odbędzie się w niedzielę 7 IX. br. o godz. 10 w lokalu p. Janickiego, w Bully-Alouettes.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

HOUDAIN. — Zarząd Koza Muz. „Echo" podaje swym członkom do wiadomości, iż Koło bierze udział w pochodzie jaki z okazji 8. rocznicy uwolnienia Houdain, urządza zarząd miasta w niedzielę 7. 9. . Zbiórka orkiestry dętej o godz. 9-tej rano w lokalu p. Bercali.

DOURGES. — Zebranie Koła Teatralnego im. Ks. Józefa Poniatowskiego odbędzie się 7 IX. o godz. 15 w sali p. Kryślak. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani.

Sokół

HARNES. — Tow. Gimn. Sokół odbędzie swe kwartalne zebranie w niedzielę dnia 7 IX. br. o godz. 14. Rew. kasy pół godz. wcześniej. Zebranie odbędzie się w sali pani Gruchałowej.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

LENS, 9 — 11 — 15 — 16. — Zebranie Tow św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 7 września o godzinie 3-ciej po południu, u p. Raczkowskiego.

MAZINGARBE szyb 7. — Tow. św. Barbary w Mazingarbe szyb 7 zwołuje swe miesięczne zebranie w niedzielę dnia 7 IX. o godz. 15 u p. Robakowskigeo.

Uwaga! Obecność każdego członka pożądana.

Zarząd.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zebranie Tow. św. Barbary odbędzie się 7 IX. o godz. 3 po poł. w Barze Polskim.

DIVION. — Tow. św. Barbary odbędzie swe zebranie kwartalne w niedzielę 7 września o godzinie 14 w lokalu p. Bayard. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

MACOU-CONDE. — Zebranie Tow. św. Barbary odbędzie się w niedzielę dnia 7 IX. br. o godzinie 4 po południu w lokalu p. Marciniaka.

Zarząd.

Komunikaty K. T. M.

NOYELLES s/LENS. — Zarząd Kom. Tow. Miejscowych podaje do wiadomości zarządom organizacyj wchodzących w skład K.T.M., iż w niedzielę dnia 7 września br. odbędzie swe zebranie w miejscowym Ognisku Parafialnym o godz. 17. Sprawy ważne. O konieczne i punktualne przybycie zarządów wszystkich organizacyj wchodzących w skład K.T.M. prosi **Zarząd K.T.M.**

BARLIN. — Zarząd Kom. Tow. Miejscowych przypomina zarządom towarzystw wchodzących w skład K.T.M., iż w niedzielę dnia 7 września br. odbędzie się półroczne zebranie Kom. Tow. Miejscowych w sali zebrań przy Bld Arago o godz. 16. Sprawy ważne.

O konieczne i punktualne przybycie wszystkich zarządów organizacyj wchodzących w skład KTM. prosi bardzo **Zarząd K.T.M.**

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zarząd KTM podaje do wiadomości wszyskim towarzystwom, iż zebranie Komitetu odbędzie się w niedzielę dnia 7. września br. o godz. 16-ej w sali Baru Polskiego.

Zarząd.

Bractwa Kurkowe

DIVION. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę dnia 7 IX. u p. Bayard o godz. 15. Od godz. 14 strzelanie ćwiczebne. Po zebraniu strzelanie konkursowe. Bractwo urządza dnia 14 IX. Dzień Strzelecki u p. Bayard, Cité 30. Bractwa, które chcą brać udział w tym dniu, winny się zgłosić.

W tym samym dniu Bractwo urządza zabawę nocną i ciągnienie bogatej loterii fantowej.

Bractwa, które jeszcze nie nadesłały bloczków z losami loterii, winny to uczynić do dnia 8 IX. Przesłać je do skarbnika. Dudzika Jana, Rue Saloune, 48, Dvion (P-de-C).

P. S. L.

Uwaga Ludowcy Okręgu I. P.S.L.

Podaje się do wiadomości wszystkich Kół P.S.L. Okręgu I, iż uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Bruay odbędzie się 12 października b.r. Program, który został Kołom doręczony, pozostaje bez zmiany. **Zarząd.**

—:-:—

LILLE. — Zawiadamia się członków Koła P.S.L., iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 7 IX. br. o godzinie 11 po Mszy św. w Café Moulin d'Or, Rue Molinel nr. 15 — Lille. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani.

ROUBAIX. — Zebranie miesięczne Koła P.S.L. odbędzie się w sobotę 6 września o godz. 19 w lokalu przy dworcu, 126 Café Orpheoniste. Przybędzie prezes okręgowy z referatem. Uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie. Sympatycy mile widziani.

Zarząd pół godziny wcześniej.

ST. ETIENNES. — Koło P.S.L. zwołuje swe miesięczne zebranie dn. 7 września w sali „Biura tabac" w Marais. Początek o godz. 15. Obecność wszystkich członków pożądana.

ST. DENIS. — Zarząd Koła P.S.L. podaje do wiadomości wszystkim członkom i sympatykom, że w sobotę dnia 6 września br. odbędzie się zebranie miesięczne (powakacyjne), w sali p. Falmura przy 31, Rue August Delaune, St. Denis (Seine). Początek zebrania o godz. 20 (8 wieczór). Na powyższe zebranie przybędzie prelegent z Paryża. Zarząd prosi wszystkich członków o obecność. Zaprasza się sympatyków. **Zarząd.**

THIONVILLE (Moselle). — Niniejszym zawiadamia się, iż zebranie miesięczne Koła P.S.L. Thionville odbędzie się w niedzielę dnia 7 września o godz. 18 w świetlicy koła (Rue Vauban, 50, Café Victoire). Prosimy wszystkich członków i sympatyków o liczne i punktualne przybycie

Zarząd.

Kombatanci

TROYES. — Dzień święta żołnierza Polskiego i 15-lecie istnienia tut. Koła było piękną manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej w Troyes. Zarząd Koła Rez. i byłych Wojskowych polskich w Troyes składa niniejszym przedstawicielom władz francuskich, p. Henri, delegatom organizacyj belgijskich, p. konsulowi Sepsowi, delegatom org. polskich : pp. Kędzi, Łachowi, Krawczykowi, Cielińskiemu, kierownikom tak licznej wycieczki z Sens, pp. Ciecharze, Kurdasowi, Sarowskiemu i Pietrzakowi i organizacjom Katemowym w Troyes, wreszcie ofiarodawcom fantów na loterię, oraz wszystkim rodakom i rodaczkom za upiększenie i wzięcie udziału czynnego w programie naszej uroczystości w dniu 10 VIII. 1952 r., serdeczne staropolskie „Bóg Zapłać".

Zarząd.

Dwóch kolarzy zderzyło się w Aix-Noulette

Ostatnio wieczorem, mniej więcej o godzinie 20.30, z przyczyn, które nie są dotychczas jeszcze znane, a które stara się ustalić komisja śledcza, zderzyli się dwaj kolarze jadący w przeciwległych sobie kierunkach. Kolarzami tymi to górnik z Barlin p. Tadeusz Zierkowski, wracający z Lorette, oraz p. Baron z Ablain St. Nazaire.

Wypadek stał się przy krzyżu w Aix. Pomocy udzielili im przechodnie, którzy widząc, że obaj są bez przytomni, wezwali niezwłocznie lekarza. Dr. Dieu przybył na miejsce wypadku i nakazał przewieźć obu rannych do kliniki w Bully-les-Mines. Podobno p. Baron doznał pęknięcia czaszki. Okaleczenia p. Zierkowskiego nie są groźne. Mimo, że stan p. Barona poprawił się, nie można go było przesłuchać w tej tak przykrej sprawie. **M.A.C.**

—:-:—

Trojaczki w Côtes-du-Nord

SAINT-BRIEUC. — Pani Aleksandra Renault, wieśniaczka z Langouria (Côtes du Nord), uprzednio już matka dwojga dzieci, z których jedno liczy 8, drugie 4 lata, porodziła trojaczki, dwie dziewczynki i jednego chłopca. Zarówno matka jak dzieci są zdrowe.

—:-:—

Dziecko otruło się proszkiem do niszczenia stonki ziemniaczanej

ALENCON. — W szpitalu w Alençon zmarł chłopczyk Michał Sauton z Essai. Wobec tego, że zgon jego wydał się podejrzany, lekarz zabronił pogrzebu. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że śmierć była następstwem otrucia, jednak czym i kiedy.

Sprawa została przekazana żandamerii w Mesle sur Sarthe, która stwierdziła, że chłopiec, który pomagał swym rodzicom w pracach przy młoceniu zbóż, najadł się dużo zielonych śliwek, po czym zażył jakiś szkodliwy proszek, według przypuszczeń proszek do niszczenia stonki ziemniaczanej.

Władze nakazały przeprowadzenie badań toksykologicznych.

Apel o książkę

Uwaga Członkowie i Sympatycy P.S.L. !

W Paryżu powstała „Biblioteka Ludowa" zawierająca około 600 tomów naukowych i b. interesujących książek. Biblioteka ta cieszy się tak wielką poczytnością, że daje się poważnie odczuwać brak książek. Chcąc wypełnić te braki, zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich kolegów i rodaków o nadsłanie „zbędnych" książek na adres Biblioteki Ludowej, 4, Rue Leverrie, Paris 6.

Jerzy Urbaniak
Sekr. Okr. III PSL. w Paryżu.

25 — 1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 4 września 1952 r. składamy naszym kochanym Jubilatom

Janowi SOBCZAKOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Bronisławie z domu Krawczyk

zamieszkałym w Tucquegnieux

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Zięć Czesław Barański z żoną Teresą i córeczką Marie-Claude; córki Kazia i Adela i syn Jerzy.

TUCQUEGNIEUX, we wrześniu 1952 r.

Nieszczęśliwy upadek Polaka

METZ. — Pan Wacław Demski, robotnik fabryczny z Rombas, zamieszkały w Maizieres-les-Metz, spadł z roweru i w upadku na ziemię złamał sobie rękę. Pana Demskiego umieszczono w szpitalu Bonsecours w Metzu.

—:-:—

Odpust w Uckange (Moselle)

Dorocznym zwyczajem, dnia 7 września odbędzie się odpust w Uckange, na który zapraszam wszystkich rodaków z okolicy.

W niedzielę 7 września od godz. 5.30 do 6.30 wieczorem okazja do spowiedzi św. (obcy ksiądz będzie słuchał). O godz. 6.30 wieczorem Msza św. i komunia św. Kazanie wygłosi ks. kanonik Miedziński z Metzu.

Ci z rodaków, którzy pójdą do komunii św. wieczorem, muszą 3 godziny przed Mszą św. nie jeść i godzinę przetem nie pić.

Zobaczymy się znów w Uckange, jak dwa tygodnie temu w Sionie.

Duszpasterz polski : **Ks. St. Stefaniak.**

Nabożeństwa i Msze św

PROVINS. — Polskie nabożeństwo odprawi się w niedzielę 7 września o godz. 11.15 w kościele St. Ayoul.

Zapraszam serdecznie wszystkich rodaków z Provins i okolicy. **Ks. Krzoska.**

ESSARTS-BAUDRAS. — Msza św. żałobna za duszę śp. **Bogdana Gumularza**, poległego na polu chwały w Indochinach, odprawiona będzie w kaplicy w Baudras w sobotę 6 września o godz. 8 rano.

O czym zawiadamia w smutku pogrążona **Rodzina.**

Dnia 2 września 1952 r. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana Matka, Teściowa i Babka

ś.p. Maria BIENKOWSKA
w 54 roku życia

O czym zawiadamiają wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążone **DZIECI.**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 4-go bm. o godz. 16-ej z domu żałoby przy Rue A, nr. 16 w MERICOURT-CORONS.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny zaraz UCZEŃ RZEŹNICKI (wysokiego wzrostu). — Zgłosz. pod adresem : 86, Rue Auguste Lefebvre, LENS (Fosse 12). (1890)

Potrzebna SPRZEDAWACZKA na targi (taka, która już pracowała) wzgl. SŁUŻĄCA do pracy domowej (po południu) i sprzedaży na targi (do południa). — Zgłosz. do: CONFECTION de LONDRES, 52, Rue Decrombecque, LENS (P.-de-C.) (1886)

Potrzebny zaraz czeladnik RZEŹNICKI do warsztatu i sprzedaży detalicznej w składzie. Zgłosz. do : KLABIŃSKI Fr., Rue Victor Hugo, ABSCON (Nord). (1887

Potrzebna młoda KOBIETA do sprzątania i szycia ręcznie (wykończenie). — Zgłosz. do : TRICOTS N. B. G., 179, Rue St.-Martin, PARIS (3°). (1888)

Poszukuję PRZEDSTAWICIELI (mężczyzn i kobiet) celem odwiedzania klienteli prywatnej w koloniach. Sprzedaż pierwszorzędnej bielizny ciepłej „Interlock". Ceny fabryczne. — Zgłaszać się (lub nadesłać nazwisko i adres), do : M. CRETAL, Textiles Lillois, 14, Rue Pascal, LILLE (Nord). (1889)

Potrzebna DZIEWCZYNA (od lat 18) lub KOBIETA (do lat 40) jako POKOJÓWKA. Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. — Zgłosz. do : HOTEL du COMMERCE à BETHUNE (P-de-C) — blisko dworca. (1881)

DZIEWCZYNA lub WDOWA, znająca się na kuchni, potrzebna do wszelkiej pracy domowej. — Zgłosz. do : KUPCZYK St., 71, Rue R. Salengro, BRUAY-en-ARTOIS (P-de-C). (1882)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej potrzebna do 2 dorosłych osób z 1 dzieckiem. Całkowite utrzymanie. Dobre wynagrodzenie. — Zgłosz. do : Mme LOTERSTEN, 59, Rue N.-D. de Nazareth, PARIS (3-e). (1873)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

DZIEWCZYNA, lat 23, poszukuje pracy jako SPRZEDAWACZKA w sklepię kolonialnym lub innym, w okolicy Lens. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1885.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

WDOWIEC, naturalizowany, przystojny, miłego usposobienia, bez nałogów, posiad. własny dom umebl., różne zabudowania, duży ogród i znaczne oszczędności, pragnie poznać zamożną PANIĄ, w celu matrymonialnym. Narodowość obojętna. — Tylko poważne oferty, z fotogr., do: MANASTERSKI B., Rue de Paris, ARTENAY (Loiret). (1883)

NIEWIASTA, lat 48, dobra gosp. domu, pracująca w fabryce żelaznej, pragnie poznać MĘŻCZYZNĘ bezdzietnego, do lat 55, w celu matrymonialnym. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1884.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca